Nr. 78. Kraków, dnia 3 Kwietnia — Czwartek. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy* — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileszka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne nadesłanie przedpłaty, która wynosi kwartalnie:

W miejscu	**5** złr.
Z przesyłką pocztową	**6** „
W państwie Niemieckiem	**7** „
Miesięcznie zaś:	
W miejscu	**1** złr. **80** c.
Z odnoszeniem do domu	**2** złr. **10** c.
Z przesyłką pocztową	**2** złr. — c.

***Kraków**, 2 kwietnia.*

Odpowiedź, jaką dał minister Gossler w sejmie pruskim na interpelacyę polską o zniesieniu „ustawy obrocznej“ w dyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej — jest tak oburzającem lekceważeniem już nietylko samych interpelantów, ale sejmu całego, ale ogółu wyborców, ale konstytucyonalizmu w ogóle — że czytając ją, trudno było własnym oczom dać wiarę!

Wobec faktu, że rząd nakazał wypłacać zawieszone dotąd prestacye ze skarbu państwa dla archidyecezyi kolońskiej — zapytywali interpelanci, „czy rząd zamyśla wydać takie samo rozporządzenie dla archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej, a jeżeli nie, jakie są tego powody?“

Interpelacya sucha — przedmiotowa — umiarkowana — formą i treścią zastosowana do wszelkich parlamentarnych praw i zwyczajów.

I cóż na to pruski minister? Można było przypuszczać, że na pierwszą część zapytania — czy zamierza uchylić dla naszej polskiej dyecezyi ustawę obroczną — odpowie p. Gossler przecząco — jakoż tak się stało. Można było dalej przypuszczać, że w odpowiedzi na drugą część — z jakich powodów to czyni — powoła się na to, co rząd dawniej o sprawach tej dyecezyi i o stosunku kard. Ledóchowskiego do rządu pruskiego wypowiadał, że powie, iż te stosunki się nie zmieniły, że może znowu zrobi z kardynała polskiego rewolucyjnego agitatora itp. To wszystko można było przypuszczać. Ale żeby konstytucyjny minister śmiał wobec parlamentu powiedzieć: **rząd odmawia podania powodów!** tego chyba nikt nie przypuszczał.

Oto dokąd doprowadzili Niemcy zasadę rządów reprezentacyjnych! W żadnem innem państwie minister konstytucyjny nie ważyłby się w tak szorstki sposób i z takiem nieprzyzwoitem lekceważeniem odpowiedzieć posłom, którzy wykonują swoje konstytucyjne prawo interpelacyi — a gdyby się odważył, powstałby w całym parlamencie, bez różnicy odcieni i stronnictw, krzyk oburzenia. Można nawet z całą stanowczością twierdzić, że gdyby interpelantami byli Niemcy a nie Polacy, odpowiedź nie byłaby tak wypadła. To też z wszelkiem prawem mógł poseł ks. Stablewski wykrzyknąć: **wobec Polaków wszystko jest dozwolonem!** Z wszelkiem prawem mógł Schorlemer powiedzieć, że takiem postępowaniem, Polaków dotąd lojalnych, popycha się na tory buntownicze...

Tak jest: wobec Polaków wszystko jest dozwolonem! Jeżeli co może napoić pewnem zwątpieniem i zachwiać wiarę w postęp ludzkości ku lepszemu — to ten bolesny fakt, że ucisk, jakiego w dwóch zaborach doznajemy, że to uważanie nas w Rosyi i Prusiech za paryasów, wobec których żadne prawo nie obowiązuje, nawet najprostsze prawo ludzkiego jakiegoś postępowania, że ta systematyczna, na wszelkich polach życia nam bezbronnym wydana walka — że to wszystko nietylko nie wywołuje krzyku oburzenia w cywilizowanych ludach, ale nawet rzec można mija niepostrzeżenie, bez zwrócenia czyjejkolwiek uwagi. Poczucie prawa, zmysł sprawiedliwości, wyrobienie sumienia publicznego, któreby złe od dobrego odróżnić umiało, samo uczucie ludzkości — widać nietylko nie poczyniło postępów, ale owszem cofa się wstecz. Jednym zanadto dobrze, innym zanadto źle się dzieje, aby cudzą krzywdę odczuli — inni sami zbyt mają obciążone krzywdami sumienie, aby z podniesionem czołem mogli przeciw innym wystąpić krzywdzicielom. Bezkarność politycznych „legalnych“ zbrodni — jest dziś większą, niż kiedykolwiek.

To też jeżeli kiedy, to w obecnej chwili, gdy trzy czwarte dawnej Rzeczypospolitej doznaje niebywałego nigdy ucisku i poniżenia, przypominać sobie musimy codziennie, że tylko na siebie samych liczyć możemy. To nas ustrzeże zarówno od porywów, kończących się ciężkiemi katastrofami i upadkiem ducha na długie lata — jak i od bezczynnego oczekiwania nadzwyczajnych wypadków — to nas zachęcić powinno do pracy nad skupieniem i potęgowaniem wewnętrznych własnych sił, któremiby epokę ucisku można przetrwać bez uronienia czegokolwiek z dziejowej spuścizny przodków.

Interpelacya posłów polskich w sejmie pruskim.

Podajemy w całości rozprawę w Sejmie pruskim w przedmiocie interpelacyi posłów polskich. Tekst interpelacyi jest już znany naszym czytelnikom. Do uzasadnienia jej zabrał głos poseł

ks. dr. **Jażdżewski**: Moi Panowie! Władza dyskrecyonalna, którą rządowi królewskiemu nadał art. 1 ustawy z 31 maja 1882 — o ile ona się odnosi do art. 2, 3 i 4 ust. z 14 lipca 1880 — gaśnie z dniem dzisiejszym. Moi rodacy i ja sądzimy, że królewski rząd musiał już dojść do stanowczych postanowień co do sposobu korzystania z tych pełnomocnictw — i ztąd powstała nasza interpelacya. Władza nadana rządowi w powołanej ustawie (jest to władza dowolnego usunięcia następstw ustaw majowych — przyp. Red.) w obrębie archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej ani w jednym wypadku nie została zastosowana. Art. 2, który się zajmuje wikarymi kapituł i zwolnieniem od przysięgi na wierność wobec ustaw państwa — dlatego nie jest zastosowany, że kapituły nie mogły wybrać wikaryusza, ponieważ według ustaw kościelnych stolica biskupia gnieźnieńsko-poznańska jest obsadzona; art. 3 dlatego, że ponieważ dotąd jeszcze widzimy urzędującego królewskiego komisarza, w zarządzie majątku dyecezyi, art. 4 wreszcie, który się odnosi do przywrócenia prestacyi ze skarbu państwa, także nie jest jeszcze wykonany. Wszystkie inne dyecezye korzystały już z pełnomocnictw, które dane są rządowi — i gdy tenże domagał się w Sejmie, by mu tę dyskrecyonalną władzę przyznano — wtedy przyrzekł, że z władzy swej korzystać będzie w sposób łagodny, życzliwy i uprzedzający, i że rosa życzliwości spadnie w pełniejszym stopniu na wysuszone walką kulturną pola dyecezyi pruskich. Ale dla nas rosa ta nie spadła — myśmy zostali łaknący jak dawniej.

Fakt, że rząd królewski z moją rodzinną dyecezyą tak postępował, wymaga uzasadnienia ze strony tegoż rządu. Kwestyi co do tytułów prawnych, na których opierają się zasiłki ze skarbu państwa — rozbierać tu nie myślę. Była ona w swoim czasie i przezemnie i przez kolegów z centrum zupełnie wyjaśniona. Na jeden wszakże punkt zwrócić muszę uwagę — a mianowicie, że te zasiłki pod pewnym względem opierają się na *titulus onerosus*, a mianowicie, że są w nich zawarte odsetki od prywatnych kapitałów przeznaczonych na odprawianie nabożeństw za dusze zmarłych — a i te prestacye, które są w ten sposób obciążone, rząd królewski przez 10 lat zatrzymuje, obrażając w ten sposób uczucia wobec zmarłych. *(Słuchajcie! słuchajcie!)*. Od roku 1880 przy każdych naradach nad etatem wyznań zwracałem się do rządu królewskiego z zapytaniem, czemu zasiłki rządowe w naszej dyecezyi nie bywają wypłacane — i za każdym razem minister milczał. Milczenie rządu można było wytłumaczyć póty, póki w innych dyecezyach jeszcze nie było zniesione zatrzymanie wypłat — ale teraz, gdy już we wszystkich dyecezyach je zniesiono, sądzę, że powinniśmy się zastanowić nad powodami, jakie skłaniają rząd do dalszego u nas powstrzymania wypłat.

Przy przedłożeniu ustawy z 22 kwietnia 1878 roku, królewski rząd w motywach dosłownie powiedział:

„Państwo jest zarówno uprawnione jak obowiązane, póki rzymsko-katolickie duchowieństwo nie powróci do posłuszeństwa ustawom, odjąć im wszelkie środki, jakich dotąd na utrzymanie duchowieństwa tego dostarczał.“

Cessante fine legis cessat lex! Zdaje się, że cel ustawy osiągnięty, skoro we wszystkich innych dycyzyach zawieszenie wypłat jest zniesione. Zapytuję więc pana ministra, czy w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej stosunki kościelno-polityczne są inne, niż w innych dyecezyach monarchii — a pan minister w spełnieniu swego obowiązku nie może mi prostem „nie“ odpowiedzieć.

Kościelno-polityczne stosunki są u nas takie same jak gdzie indziej, zachowanie się ludności, takie jak w całej monarchii, i zauważyć jeszcze muszę, że od r. 1880 od wydania ustawy lipcowej, żaden *rite* ustanowiony duchowny nie wszedł w zatarg z ustawami majowemi, w żadnym wypadku nie wytoczono śledztwa karnego na zasadzie tak zwanego paragrafu o kazalnicy. W tem jest jeden powód więcej do przypuszczenia, że stosunki na polu kościelno-politycznem, są w naszej ojczyznie zupełnie pokojowe. — Do zniesienia ustawy obrocznej w dyecezyi kolońskiej, można było przypuszczać, że powód, dla którego rząd z dyskrecyonalnej władzy nie czyni użytku, w tem leży, że tam jak i u nas, jest usunięty przez państwo arcybiskup — można było przypuszczać, że rząd przez dalsze powstrzymywanie wypłat, chce wykonać presyą na obu tych książąt kościoła, którzy — jak się zdaje — szczególniej źle są zapisani u rządu, ażeby ich przez to skłonić do rezygnacyi. Ale gdy w archidyecezyi kolońskiej zniesiono powstrzymanie wypłat — i ten powód odpada.

Pozostałby więc chyba jeden powód, który mógłby być podniesiony przez rząd, t. j. narodowe polskie stanowisko duchowieństwa w dyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. Ale i ten powód jest błachy. Polskie duchowieństwo bowiem w dyecezyi chełmskiej jest tak usposobione jak w gniezn.-pozn., a gdy tam ustawa obroczna jest zniesiona, dlaczegóż u nas, gdzie takie samo jest usposobienie, zniesioną być nie może?

I komuż to się powstrzymuje wypłaty ze skarbu państwa? W pierwszym rzędzie kapitułom katedralnym. Te kapituły są u nas od czasu walki kulturnej bardzo przetrzebione. Według etatu składają się one z 21 kanoników, z których jest 17 gremialnych a 4 honorowych. Z tych 21 kanoników urzęduje już tylko ośmiu między nimi większość takich, którzy weszli na urząd jako mężowie zaufania królewskiego rządu. Członkowie tych kapituł podczas całego kulturkampfu zachowali się tak spokojnie, jak tylko rząd mógł pragnąć — trzymają się zdala od wszelkiej politycznej agitacyi, tak, że nie można im z tego powodu najmniejszego czynić zarzutu.

Dalej powstrzymane są wypłaty proboszczom, którzy są najczęściej proboszczami patronatu rządowego, którzy przeto także jako mężowie zaufania rządu na te urzęda byli proponowani. Znajdują się między nimi i proboszczowie Niemcy, którym nie można co do ich politycznego zachowania się uczynić zarzutu. Uwagi godną jest tu okoliczność, że w jednej części W. Księstwa Poznańskiego ustawa obroczna jest zniesioną, a w innej nie, i że są okręgi jak n. p. bydgoski, którego połowa jest pod ustawą, druga nie.

Wypowiedziałem wszystkie możliwe powody, któreby mogły rząd królewski skłaniać do tego, żeby utrzymać ustawę obroczną, i sądzę, że żaden z tych powodów nie wytrzyma krytyki. Ale dyecezye nasze same sobie powód takiego postępowania rządu wyobrażą — powód, który ani do podniesienia powagi rządu (*bardzo słusznie! w centrum*) ani zaufania do niego się nie przyczyni.

Ludność powie sobie: Ponieważ rząd jest nieprzyjaźnie usposobiony dla ludności polskiej — przeto wszyscy księża, bez względu czy są Polakami czy Niemcami, urzędujący w naszej dyecezyi, w inny sposób są uważani niż w innych dyecezyach. Jestem przekonany, że monarcha nie jest zawiadomiony o takiem postępowaniu rządu, bo gdyby o tem wiedział, jako ojciec ludu nie pozwoliłby na to, pozwolićby nie mógł.

Tradycye królów pruskich wobec poddanych polskiej narodowości — objawiły się w bardzo licznych wypadkach, a z tych wszystkich oświadczeń królów pruskich wypływa, że zachowanie się polskiego kleru w mojej rodzinnej dyecezyi najzupełniej odpowiada zamiarom, przez królów pruskich wobec nas wypowiedzianym, i jest uzasadnione w oświadczeniach najwyższych władz prowincyonalnych.

W nocie ks. Hardenberga z 30 stycznia 1815 — przy preliminarzach do traktatu z 3 maja 1815 — ks. Hardenberg w imieniu króla dał następującą deklaracyę:

„Hardenberg oświadczył imieniem Prus, że zasady, przez Rosyę i Austryę wypowiedziane co do sposobu rządzenia polskiemi prowincyami, które przypadły pod panowanie trzech mocarstw, zgodne są z usposobieniem Najj. Pana.

„Spokój tych prowincyj przez zarząd zastosowany do zwyczajów i ducha ich ludności ubezpieczyć — znaczy oprzeć go na trwałych i wolnomyślnych podstawach wspólnego interesu. Tak działając, dowodzi się ludom, że **narodowość ich może pozostać nienaruszoną, bez względu, jakim jest polityczny system, do którego ich los przywiązał.** Tak postępując uczy się ludy, żeby nie mięszały ze sobą pojęć, które, jeżeli nie są roztropnie rozdzielone, nie ustaną nawet w odosobnieniu prywatnego życia płodzić pragnień i niejasnych nadziei przyszłych zmian. Tak postępując, przywiązuje się poddanych różnych narodowości do wspólnego rządu.“

Te były usposobienia śp. Fryderyka Wilhelma III. Śp. król Fryderyk Wilhelm IV, w orędziu sejmowem z dnia 6 sierpnia 1841 roku powiedział:

„**Polskiej narodowości przyznanem jest poszanowanie i ochrona** traktatami wiedeńskiemi i odezwą z 15 maja 1815 roku. Chwalebną miłość tego szlachetnego narodu dla mowy swej i obyczajów i dla swych dziejowych wspomnień szanować i chronić, było zamiarem wykonawców wiedeńskich traktatów, a i pod naszym rządem to samo poszanowanie i ochrona ma trwać dalej.“

Wreszcie pod rządami obecnie panującego cesarza i króla Wilhelma I, prezydent poznański pan Horn dnia 31 stycznia 1867 roku, wydał odezwę do wyborców, w której czytamy:

„Nie słuchajcie podszeptów tych, którzy mówią, że przez wcielenie do związku północno niemieckiego, polska narodowość jest zagrożoną, i że przeto jest obowiązkiem ludno-

---

MOTORY ŻYCIA.

Powieść współczesna w dwóch tomach

31) przez

Autora „MARZYCIELI“.

Tom II.

(Ciąg dalszy)

Iwo czekał na lekarza, bo jego żona była umierająca. Tak niedawno jak się pobrali, ledwie trzy miesiące od tego dnia szczęśliwego ubiegły, a on już się znalazł nad czarną otchłanią, która w bezlitosnem swojem wnętrzu miała pochłonąć skarb jego najdroższy. Oto, jak wygląda szczęście ludzkie! Wczoraj uśmiech — dziś płacz! Wczoraj radość — dziś ból! Wczoraj życie — dziś śmierć!

Wprawdzie Alina nie umarła jeszcze, lecz już od dni kilku leżała w strasznej gorączce, lekarz zaś prawie żadnej nie robił nadziei.

Miał ją więc pożegnać, on, który ją tak kochał!

Jak przyjemne, jak rozkoszne, jak szczęśliwe było ich życie w początkach. (Ona pamiętała ciągle o nim, on zgadywał wszystkie jej myśli, w ich gniazdeczku było zaciszno, a chociaż w małem gospodarstwie nie było widać dostatku, nie czuło się w nim także braku. Zresztą Alina tak je umiała urządzić, tak się do wszystkiego zastosowywała, że ktokolwiek wszedł do nich, postrzegał, że tu panuje zupełne zadowolenie, ten życia skarb najpiękniejszy. Nawet stary Antoni pogodził się jakoś z nowemi stosunkami i ani za to się gniewał, że na mieszkanie musiał wynieść się do domu sąsiedniego, dotychczasowe bowiem jego miejsce kucharka zajęła, ani nie pluł więcej, gdy o małżeństwie mówiono, ani nie uciekał przed panią profesorową. Przeciwnie, ilekroć zażądała od niego jakiej usługi, nie tylko spełniał ją zaraz, lecz także chętnie, a ilekroć go kto teraz spytał, jakie ma zdanie o kobietach, z westchnieniem odpowiadał:

— Oj! miałbym inne, gdyby choć każda setna taka była, jak pani profesorowa.... Ale niestety! to wyjątek, rzadki wyjątek na świecie.

Alina nie wspominała nigdy o przeszłości; chyba to z niej czasem przywodziła, co się odnosiło do Iwona — on zaś nie mówił nigdy o Alfredzie. Chociaż sobie tego głośno nie powiedzieli, czuli to wzajemnie, że taka ogledność była niezbędną. Alina bała się, by mąż nie przypuszczał, że ona żałuje minionych dostatków i zaszczytów; Iwo natomiast nie chciał wzmianką o Alfredzie, dawać jej teraz jeszcze do zrozumienia, że pamięta, jak wielką ofiarę dla niego poniosła.

Czas płynął im szybko, a spokojnie, ich szczęście było prawie pełne. Prawie — brakowało im bowiem jeszcze węzła, który sam jeden skuteczniej, niż wszystkie inne łączy dwa serca kochające, który z dwóch istot płci odmiennej, tworzy całość nierozerwalną, który życiu ziemskiemu nadaje właściwą treść, bo cel.

Ale i na to nie długo czekali.

Pewnego poranku, gdy Iwo wszedłszy do pokoju sypialnego, zobaczył żonę trochę zmienioną i gdy z przestrachem zapytał, coby jej było, ona pełna słodyczy oczy ku niemu podnosząc

— Mężu! ja będę matką! — odpowiedziała.

— O! z jakim zapałem w ramiona ją pochwycił, z jakiem gorącem do serca przycisnął, z jakiem uwielbieniem teraz ją pocałował! Odtąd czuł się już pełnym człowiekiem, odtąd do szczęścia nic mu nie brakowało.

We dwa tygodnie po tem wyznaniu, było święto uroczyste. Iwo od dni kilku był zamyślony i małomowny. Alina nie pytała go o przyczynę, by mu tem przykrości nie sprawić, ale mimo to, bystrem okiem kobiéty kochającej pilnie go śledziła.

Nakoniec on pierwszy przemówił:

— Minister oświaty wzywa mnie do siebie, aby, jak powiada, zasięgnąć mojej rady w niektórych sprawach szkolnych i żąda, bym jutro przyjechał. Rad nie rad, muszę dziś w nocy wyjechać i wrócę dopiero pojutrze nad ranem.

— Przykro mi Iwonie, że pojedziesz, lecz skoro obowiązek żąda tego od ciebie, nie namyślaj się wcale i bądź o mnie spokojny.

— Lecz: jak ja cię tu samą zostawię?... Wątpię zaś, byś chciała ze mną jechać.

— Na to drogi mężu, stan mój nie pozwala — odpowiedziała: — Zresztą, mógłby mnie tam kto zobaczyć, a tymczasem widzimy, że im mniej zajmują się nami, tem dla nas lepiej... Ja poproszę panią Maryę z sąsiedztwa, która nam tyle przyjaźni okazuje, by u mnie zamieszkała na czas twojej nieobecności i mam nadzieję, że mi tego nie odmówi. Jedź więc, Iwonie, jedź! i bądź spokojny o twoją żoncię.

— Jakaś ty dobra, Alino, że mnie tak uspokajasz — odpowiedział, w czoło ją całując.

— Czy będziesz jeszcze gdzie więcej — po chwili zapytała — czy tylko u pana ministra?

— Nigdzie więcej.

Pojechał i wrócił, jak zapowiedział.

Chociaż witał się z nią serdecznie, z uśmiechem i twarzą rozpromienioną, ona w jego rysach dostrzegła, jakby bólu ślady. Zresztą był bledszy.... Kładł to wreszcie na karb bezsenności, nie spał bowiem dwie noce, wszelako jej przeczucie mówiło, że inna musiała być tego przyczyna. Nie chcąc być jednak natrętną, męża nie badała.

Dopiero po upływie dni kilku, gdy ciągle jeszcze jej się zdawało, że mu coś na sercu ciąży, rzuciła raz od niechcenia:

— Nikogo w mieście nie widziałeś?

— Nikogo! — krótko odpowiedział.

Od tego dnia mowy więcej o tem nie było, lecz pogodny spokój Aliny, wśród którego dotąd żyła, został zakłócony. Pierwszy dopiero raz się zdarzyło, że mąż coś przed nią ukrywał.... Domyślała się tego z jego postępowania, z wielkiej małomówności i smutku, który bezustannie twarz mu teraz osłaniał. Iwo krył więc coś przed nią i bolał, a ona nie mogła go pocieszyć.

Nadszedł koniec jesieni zimny i dżdżysty.) Alina od dni kilku była cierpiąca, nerwowo rozdrażniona. Miejscowy lekarz zapewniwszy, że jest to naturalne następstwo teraźniejszego jej stanu, gorąco polecił, by codzień na przechadzkę wychodziła i starała się rzeczami wesołemi umysł rozrywać. Iwo spełniał to sumiennie; w dzień wyprowadzał ją do miasta, które miało dobre chodniki, więc nawet podczas deszczu po jego ulicach i placach można się było przechadzać, wieczorami czytywał jej książki, przeważnie treści humorystycznej. Słuchała, uśmiechała się czasem, ale dawnej swobody nie odzyskała w zupełności i zdrowie nie wracało.

Do tygodnia tak się już źle czuła, że musiała się położyć.

Lekarz przy łóżku długo podumawszy, orzekł nareszcie, że niebezpieczeństwa nie ma żadnego, chociaż stan chorej znacznie się pogorszył i zapowiedział swoją wizytę na popołudnie. Tym razem znalazł ją jeszcze gorzej, ponieważ przyszła gorączka, której przedtem nie było.

— Panie konsyliarzu, powiedz mi otwarcie, co jej jest? — błagał Iwo w drugim pokoju.

— Trudno to już dziś osądzić, wpierw choroba musi się zdeklarować. Z wszystkiego tyle tylko widać, że będzie to coś mózgowego.

— Więc niebezpieczeństwo jest wielkie, choroby bowiem mózgowe należą do najgroźniejszych.

— Nie zawsze.... Zależy to od organizmu chorej i warunków, w jakich się znajduje. Tu na szczęście wszystko za tem przemawia, że jej natura w pomoc przyjdzie... Niech się pan nie martwi bezpotrzebnie, bo jak powiedziałem, niebezpieczeństwa żadnego dotąd nie ma. Zobaczymy jak jutro będzie.

Lekarz wyszedł; Iwo wrócił do chorej żony.

Tej nocy oka nie zmrużył. Nie chcąc się spuścić na sługi, chociaż te z prawdziwem poświęceniem chorej doglądały, całą noc przy niej przesiedział, sam jej okłady robił, sam lekarstwo podawał. Przed północą wzmogła się gorączka, zaczęła majaczyć. Nagle zrywa się, siada na łóżku i w męża wlepiając wzrok na pół obłąkany, pyta:

— Nie widziałeś Alfreda?

— Nie, aniele!

— Prawdę mówisz?

— Jak cię kocham, Alino!

— Dziękuję! — szepnęła i natychmiast upadła na poduszki, aby znowu majaczyć.

— A więc tego się obawiała, to ją dręczyło!...

Nazajutrz rano stan chorej trochę się polepszył, wieczorem znowu było gorzej, noc przeszła jej w malignie, a dziś rano sam lekarz już nie taił, że jest źle....

Teraz Iwo stoi, przez nadmiar nieszczęścia w posąg boleści zamieniony i wygląda lekarza jak wyroku życia lub śmierci.

Przyszedł nareszcie krokiem wolnym, wymierzonym, pełen powagi spokojnej.

(C. d. n.)

ści polskiej przeciw wcieleniu temu zakładać protest... Nie wierzcie tym, którzy wam mówią, że przez wcielenie to **używanie waszej mowy ojczystej będzie ukrócenem** (!!) nie wierzcie tym, którzy mówią, że przez to **religia narażona jest na niebezpieczeństwo** (!!) I w związku północno niemieckim będziecie mogli bez przeszkody **pozostać Polakami**, używać waszej mowy ojczystej, trwać przy waszych obyczajach — a kościół katolicki będzie tej samej używał wolności i opieki, jak dotychczas w naszej niemieckiej ojczyźnie.
(*Słuchajcie! słuchajcie! w centrum i na ławach polskich*).

Co to królowie pruscy i najwyżsi urzędnicy prowincyonalni wypowiedzieli, według tego postępuje polska ludność i polskie duchowieństwo pod każdym względem — i nie masz rządu, któryby mógł nam czynić zarzut z tego, że mówimy naszą mową ojczystą, że trwamy przy naszych obyczajach, że wolność katolickiego kościoła, pod każdym względem zachować chcemy.

Sądzę przeto, że duchowieństwu katolickiemu z jego postępowania pod względem narodowym nie można żadnego czynić zarzutu, i że nie można trwać dalej przy zarządzeniach, które rząd królewski jeszcze w mocy utrzymuje. Rząd w ostatnich latach wobec ludności polskiej, wielką winą obciążył swoje sumienie, a nie pragnę, aby się jeszcze była zwiększoną przez dalsze utrzymanie ustawy obrocznej. Spodziewam się, że pan minister w dobrze zrozumianym interesie państwa, w interesie ludności całej, na interpelacyę **wraz** z mym przyjacielem mówiącym przedem, żywią da odpowiedź. (*Brawo w centrum i na ławach polskich*).

Minister **Gossler**: Interpelacya składa się z dwóch pytań. Na pierwsze: czy rząd zamierza wypłacać zamierzoną dotychczas pomoc państwową dla archidyecezyj gnieźnieńsko-poznańskiej? odpowiadam w imieniu rządu: Król. rząd nie myśli znosić ustawy obrocznej w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. Na drugie pytanie: jakie są powody, które usprawiedliwiać mają postępowanie rządu? — w imieniu rządu mam odpowiedzieć: Kr. **rząd nie myśli podawać powodów**, które go skłoniły do powzięcia takiego postanowienia (*głosy zamer w centrum i na ławach polskich. Wesołość i słabe oklaski na lewicy i po prawej stronie*).

Na wniosek posła dr. Stablewskiego przystąpiono do rozpraw nad interpelacyą.

P. dr. **Stablewski**: Przyznacie panowie, że odpowiedź udzielona przez pana ministra potwierdza przekonanie, do jakiego doszliśmy od dłuższego już czasu, iż p. minister nie traktuje Izby ze stanowiska parlamentarnego. (*Bardzo słusznie*). Nie dziwię się i rozumiem powody, dla których p. minister odmawia wszelkich objaśnień co do postępowania rządu; to stanowisko przez niego zajęte jest tylko następstwem inaugurowanej przez rząd walki kulturnej. P. minister Gossler jest naszym to niderzem (*wielka wesołość*). Otrzymał on niedawno wyraz godności koronnej, może że więc zapatrywać się na „kulturkampf" ze stanowiska wojskowo-strategicznego i mniemać, iż najwygodniej będzie rozdzielić przeciwników, aby ich łatwiej można pobić z osobna. Taką taktykę okazał p. minister od pierwszej chwili wystąpienia w Izbie przy sposobności przedłożenia wniosku o władzy dyskrecyonalnej. Zamiar ten dobrze zapamiętaliśmy. Chciano rozdzielić, poróżnić, katolików w celu ich pobicia, co ztąd wynika, iż przy notyfikacyi osób stanu duchownego użyto względem nas odmiennych środków. Z ławy ministeryalnej liczono na narodowe antagonizmy, na polityczne namiętności i mniemano, iż przed tymi [illegible] przedstawić Izbie wyjątkowe dla nas ustawy (*bardzo słusznie*). Niebezpieczeństwo tego rodzaju ustaw wyjątkowych aż nadto jest widoczne, bo każda rzecz wyjątkowo względem nas zastosowana, może być użytą względem innych prowincyj, gdy to nie okażą się dla rządu zbyt powolnemi. Wystąpienie p. ministra nie zadziwiło mnie, lecz zasmuciło.

Odpowiedź p. ministra sprawiła mi wielki ból i każdego zaboleć musi, co jak ja gorąco pragnie pokoju, tak niezbędnego dla państwa i kościoła. I czyż można się dziwić, że to postępowanie, będące wiernem odzwierciedleniem systemu rządowego boleśnie nas dotyka? Jakie pobudki kierują rządem? co go zmusza do takiej niesprawiedliwości? Czy to pobudki usprawiedliwiających wyjątkowe względem nas środki, więc ich wyłuszczyć nie może. Kolega mój p. Jaździewski udowodnił, iż w zachowaniu się duchowieństwa dotkniętego ustawą obroczną nie można znaleźć pozoru nawet, któryby usprawiedliwiał jej dalsze utrzymanie, gdyż jej nie można znaleźć. Jeżeli zaś w nadziei szybkiego załatwienia kwestyi arcybiskupstwa poznańskiego — a serdecznem życzeniem jest rządu, aby kardynał-arcybiskup Ledóchowski zrzekł się swojej godności, — zatrzymuje się wypłacanie prestacyj państwowych, to wywiera się skutek wręcz przeciwny, gdyż według zwykłego ludzkiego rozumowania ta nadzieja powinna być właśnie pobudką do zniesienia ustawy obrocznej, nie zaś zachętą do dalszego karania duchowieństwa. Jeżeli to ma być wywieraniem nacisku na Rzym, lub na naszego ukochanego pasterza, lub na dyecezye osierocone, to spekulacya ta dziwi mnie bardzo i okazuje, że panowie za stołem ministeryalnym nie potrafili skorzystać z nauki jakiej dostarczyła historya walki kulturnej (*bardzo słusznie*). Królewski rząd łudzi się, jeżeli mniema, że kler katolicki pod wpływem materyalnego niedostatku będzie starał się wpłynąć na ukochanego arcypasterza, aby zrzekł się swej godności, co nie byłoby zgodnem z interesem dyecezyi [illegible] straszną [illegible] kr. [illegible] p. ministrem Gosslerem, lecz rząd zbyt jest małoduszny, aby chciał w jednym punkcie okazać się wyjątkowo względem Polaków sprawiedliwym. Z tego przykładu może się najlepiej nauczyć, iż w państwie pruskiem na to tylko jesteśmy, aby nasi bracia przelewali swą krew na polach bitwy (*bardzo słusznie*). Czy może chciano wobec usprawiedliwić utrzymanie ustawy obrocznej względami narodowemi i politycznemi? Co jednak mogą mieć za związek sprawy narodowo-polityczne z odmówieniem płacenia prestacyj państwowych? Pieniądze idą na cele kościelne, nie zaś na polityczne lub narodowe. Jeżeli duchowieństwo osobiście wstrętne jest rządowi, to przecież nie może na tem cierpieć kościół, nie można za to karać wiernych i szkodzić służbie bożej.

Rząd pragnie przyznania sobie względem nas praw nieograniczonych, nie chce zaś uznać żadnych obowiązków (*bardzo słusznie!*) a względem tego właśnie majątku kościelnego rząd ma bardzo wyraźne i ściśle określone zobowiązania. Jeżeli najznakomitsi prawnicy udowodnili, iż ustawa obroczna jest krzyczącym dowodem naruszenia prawa i traktatów, że gwałcenie stosunków zagwarantowanych traktatami i najświętszemi prawami, jest największą niesprawiedliwością. to ustawa obroczna i używane przez rząd pruski środki, wraz z dzisiejszą odpowiedzią p. ministra, najznakomitszego dostarcza dowodu, że traktaty bywają o tyle przez rząd pruski szanowane o ile są dla niego wygodne (*bardzo słusznie! z centrum*). Pozwalam sobie poprosić p. ministra, aby raczył przeczytać umowy zawarte w Grodnie i w Warszawie, art. 8 i 5ty tudzież dalsze reskrypta królów pruskich w których poręczono nam całość majątku kościelnego. Układy te jednak nie mają dziś widocznie nawet wartości papieru, na którym zostały spisane (*głosy niestety!*). Nie stoimy przed rządem, powtarzam to po raz drugi w tej Izbie, jako żebracy błagający jałmużny, lecz stajemy przed rządem pruskim jako naszym dłużnikiem, gdyż on przejął względem nas zobowiązania i zabrał ogromne majątki kościelne. Prestacye państwowe nie są żadną łaską, lecz spłacaniem zaciągniętego długu, są one zaledwie mizernem odszkodowaniem, a jeżeli nawet taki nędzny zwrot z wielkich sum został wstrzymany, to pomyślcie panowie jakie uczucia w tej chwili poruszają piersiami katolików w Poznaniu i Gnieźnie, a jak mniemam i wszystkich katolików, tudzież ludzi sprawiedliwych! Przewidzieliśmy wprawdzie tę ewentualność, gdyż co do równouprawnienia dostarczyła nam walka kulturna obfitego doświadczenia. Któż doznał od nas większych ciosów? Zaznaczam tylko, iż nigdzie walka kulturna nie była prowadzoną z większą bezwzględnością niż u nas. Arcybiskup nasz wymęczył się dwa lata w więzieniu, inni dwaj biskupi i setki księży poszło do więzienia i na wygnanie. setki wytoczono procesów, 200.000 marek ściągnięto kary z duchowieństwa (*słuchajcie! w centrum*), egzekucye były na porządku dziennym, po nocach landraci czychali, aby schwytać księdza udzielającego św. Sakramentów konającym. (*Słuchajcie w centrum*) Nietylko pod tym względem ale pod każdym innym przekonaliśmy się, iż równouprawnienie jest dla nas jedynie frazesem. (*Bardzo słusznie! w ławach polskich*). Wystarczy tu wspomnieć słowem choćby o szkole. Nie będę tu wiele mówił, przytoczę wymowne cyfry. W statystyce urzędowej możecie panowie wyczytać, że na 25 szkół protestanckich i 1237 katolickich istnieje 15 protestanckich i zaledwie 8-miu katolickich stałych obwodowych inspektorów szkolnych, a jeżeli jeszcze panowie usłyszycie, iż w liczbie 346 miejscowych inspektorów duchownych znajduje się 183 ewangelików i tylko 53 katolików, a z 169 świeckich miejscowych inspektorów katolików jest 26, a ewangelików 143, to zdaje mi się, że nikt w Prusach nie miałby wyobrażenia o takiem równouprawnieniu, gdyby cyfry o tem nie przekonywały (*słuchajcie! słuchajcie! bardzo słusznie na prawicy*). Dla nas to nie nowina. Doznajemy takiego pogwałcenia praw naszych zawsze i wszędzie. Zapytuję się p. ministra: czy jeden choćby Polak zasiada w naczelnych władzach w Bydgoszczy i Poznaniu. Zaiste nie ma tam ani jednego! A dalej: ilu mamy landratów katolickiego wyznania? W całej prowincyi ani jednego, o ile mi wiadomo. A ilu burmistrzów. Zdaje mi się, że zaledwie tuzin — a może i to za wiele!

(D. n.)

Anarchiści w Wiedniu.

Correspondenz Wilhelm, wychodząca w Wiedniu, a czerpiąca swe doniesienia z policyjnych źródeł — zamieszcza obszerne sprawozdanie z dotychczasowego wyniku śledztwa przeciw wiedeńskim anarchistom. O sprawozdaniu tem doniósł nam wczoraj nadzwyczaj treściwie telegram biura korespondencyjnego — dziś podajemy z niego główne, najbardziej zajmujące ustępy:

Sprawozdanie cofa się do r. 1882 z powodu, iż w tym roku dokonano pierwszego zamachu na życie i własność o którym można twierdzić, że był on wykonany przez organizacyę anarchistów. Tą zbrodnią był zamach na fabrykanta obuwia, Józefa Merstallingera, w Wiedniu, dnia 4 lipca 1882 w celu rabunku dokonany Zdobyczą, którą zbrodniarze unieśli, była suma 900 złr. i różne biżuterye. Z końcem sierpnia 1882 policya wpadła na pewne poszlaki, że zbrodnia ta była wykonana przez radykalny odcień robotników, a to z tym wyraźnie wypowiedzianym zamiarem, aby wejść w posiadanie pieniędzy na agitacyę. Skutkiem dalszych dochodzeń zaaresztowano 24 indywiduów, podejrzanych o uczestnictwo lub współwinę w zamachu rabunkowym. Dnia 8 marca 1883, po 6-miesięcznem śledztwie oskarżeni, między którymi znajdował się także Józef Peukert, stawali przed wiedeńskim sądem przysięgłych. Oskarżono ich o zbrodnię stanu i rabunek, a niektórych o uczestnictwo w jednem i drugiem. Trzynastodniowa rozprawa skończyła się zasądzeniem obu bezpośrednich sprawców, Pflegera i Engla, robotników, należących do socyalno-rewolucyjnej partyi — których skazano na 15-letnie ciężkie więzienie za rabunek, a robotnika Berndta na dwa lata ciężkiego więzienia za uczestnictwo w rabunku. Resztę 21 skarżonych uwolniono. Od zbrodni stanu zaś wolniono wszystkich.

Po tym procesie panowała przez jakiś czas pozorna cisza między robotnikami, póki nie pojawiły się nowe, wybitne oznaki rewolucyjnego ruchu. Zwolennicy anarchicznej partyi z odcienia Mosta, rozszerzali pisma ulotne, któremi starali się masy do siebie przyciągnąć, W sierpniu 1883 r. zaczęto urządzać tłumne po ulicach pochody robotników, z których pierwszy był manifestacyą przeciw policyi. Ta jednak przeszkodziła tym demonstracyom. W jesieni nastąpiło po dłuższym areszcie śledczym wydalenie rzekomego Johna Newe, *alias* Stevensa, którego wskazywano jako ekspedytora pisma *Freiheit*, wydawanego przez Mosta — potem aresztowanie pewnego robotnika, u którego znaleziono w piwnicy prasę drukarską, służącą do drukowania socyalistycznych pism ulotnych. W tym samym czasie schwytano kilka indywiduów podejrzanych o zajmowanie się wyrobem materyj wybuchowych. Z tych wszystkich faktów powzięła policya przekonanie, że radykalny odcień robotników zamierza przystąpić do czynów gwałtownych — a według jednego z rozrzuconych w tym czasie pisemek mieli oni „na każdy akt gwałtu ze strony policyi — odpowiedzieć aktem gwałtu ze strony proletaryatu".

Pierwszy raz wykonano tę groźbę zamordowaniem koncypienta policyi Franciszka Hlubeka dnia 15 grudnia 1883 r. w Florisdorfie, w porze wieczornej. Po tem skrytobójstwie nastąpił 30 grudnia znany skandal w parafialnym kościele na Faroriten, który zagrażał życiu setek ludzi. W kilka dni potem, d. 10 stycznia, wykonano okropne morderstwo na wekslarzu Henryku Eisercie i jego dwóch dzieciach, przy ulicy Mariahilf, a d. 25 stycznia zginął detektyw Ferdynand Blöch pod kulami skrytobójcy. Zabójstwo Hlubeka i Blöcha popełnionem zostało przez wysłańców Mosta, który w swojej *Freiheit* już dawno zapowiadał, iż ci dwaj urzędnicy policyjni zostaną zamordowani — co też i minister Puttkammer podniósł w rozprawie o socyalistach w parlamencie niemieckim.

Zarówno Herman Stellmacher, który d. 25 stycznia po zamordowaniu Blöcha został schwytany przez samychże robotników, jak i Antoni Kammerer, który d. 28 lutego przy aresztowaniu ranił trzech z policyi, są organami wykowawczymi tak zwanego anarchistycznego centralnego komitetu w Nowym Yorku. Stellmacher który z początkiu konsekwentnie wzbraniał się wymienić swoje nazwisko, został z początkiem lutego zdemaskowany. Nie łatwo było potem dojść gdzie on w Wiedniu mieszkał. Około połowy stycznia br. wynajął on był pokoik u agenta handlowego na Leopoldstadzie. Stellmacher był w posiadaniu dokumentów niejakiego Antoniego Krala, pomocnika krawieckiego z Czech, i jego też nazwisko przybrał, mówiąc przy wynajmowaniu pomieszkania, że dopiero niedawno przybył do Wiednia, aby szukać zarobku. W czwartek, 24 stycznia popołudniu, przyszedł do swego mieszkania, opowiadał, że opuści Wiedeń, ponieważ nie mógł zarobku znaleść, zapłacił czynsz najmu, i oddalił się zostawiając kufer, po który miał posłać. Jakoż nazajutrz 25 stycznia tego samego dnia, kiedy Stellmacher zamordował Blöcha, jakiś posługacz publiczny zabrał ów kufer.

Podczas gdy mieszkał na Leopoldstadzie, Stellmacher dwa razy tylko przyjmował odwiedziny młodych ludzi. Postępowaniem swojem nie obudzał on najmniejszego podejrzenia. Kiedy zamordowanie Blöcha we Wiedniu rozgłoszonem zostało, a publiczność wezwano, aby się przyczyniła do odsłonięcia tajemnicy co do osoby mordercy, spodziewano się, iż zgłoszą się ci, u których mieszkał Stellmacher przed wykonaniem morderstwa. Dokładny rysopis tego mordercy „incognito" kilkakrotnie ogłoszono w dzienniku — fotografie wystawiono na widok publiczny, a mimo to niepodobna było wynaleść jego mieszkania. Dopiero potem okazało się, że Stellmacher-Kral, który mało co w mieszkaniu swem przebywał, nigdy nie obcował ze swym gospodarzem, którego żona słyszała wprawdzie o zamordowaniu Blöcha, ale nia widziała fotografii mordercy. Że zaś w swoim czasie wymówił i porządnie opuścił pomieszkanie, to też nie przyszło tej kobiecie na myśl, że morderca Blöcha 10 do 12 dni u niej mieszkał.

Skoro dowiedziano się gdzie Stellmacher był mieszkał, zaczęto poszukiwać posługacza, który w południe 25 stycznia odnosił kufer pozostawiony przez mordercę. Udało się to rychło a posługacz zeznał w czasie przesłuchania, iż jakiś młody człowiek kazał mu zabrać i zanieść do przystanku kolei konnej przy moście Aspern, gdzie oddać go miał innemu młodemu człowiekowi, który na to czekać będzie. Posługacz bez wahania spełnił polecenie i wręczył kufer młodemu człowiekowi, który stał na wskazanem miejscu Po dziś dzień brak wszelkich poszlak, co to byli za młodzi ludzie. Posłańca w czasie niesienia kufra uderzyło, iż coś w kufrze się poruszało, jak gdyby tam znajdowały się ciężkie i okrągłe przedmioty. Przypuszczając iż kufer zawiera kule, zamierzał zrazu donieść o tem władzom, później jednak zaniechał to zrobić. Z niejaką pewnością można sądzić, iż w kufrze znajdowały się bomby lub podobne przyrządy wybuchające, oraz że bomba znaleziona potem w mieszkaniu Kammerera pochodziła z tego kufra.

Tymczasem szło o wyszukanie właściciela dokumentów, którymi legitymował się Stellmacher. Dnia 4 lutego aresztowano we własnem mieszkaniu Antoniego Krala, czeladnika krawieckiego, zatrudnionego w jednym z handlów konfekcyi. Pokazało się, iż przed paru miesiącami wyłudzono od niego książkę służbową i jego papiery. Papiery te bez przyczynienia się Krala dostały się w ręce Stellmachera za pośrednictwem trzeciej osoby. Kral, który jak się zdawało, bezpośrednio nie należał do występków anarchicznych, został zatrzymany w więzieniu, ponieważ znaleziono u niego socyalno-rewolucyjne pisma. (D. n.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 2 kwietnia

Lwowskie *Słowo* donosząc o oddaniu klasztoru w Ławrowie Jezuitom, tak kończy swoje uwagi: „Nale[illegible] wszystkim duchownym wystosować prze[illegible] wielki protest i tak zaprotestować prze[illegible] Rzymu, jak Rzym protestuje przeciw [illegible] jego świeckiej władzy. A jeśli pro[illegible] pomoże, mamy wyraz, od którego ucieka niegodna (*nicsestiwaja*) siła. Wyrazem tym: prawosławie. W Rzymie powinni wiedzieć, że nie na żarty mówimy: *quousque tandem*?"

Wyznanie, należy przyznać, nadto szczere, jak na spowiedzi uczynione; z tą podziwu godną otwartością często spotykamy się w tem piśmie. Miejmy nadzieję, że do wykonania groźby nie przyjdzie i że sam powód jej będzie usunięty.

Brutalny sposób, w jaki minister Gossler odpowiedział na interpelacyę ks. Jażdżewskiego, — może się stać dla rządu źródłem bardzo niemiłych następstw. Z przemówień Windhorsta i Schorlemera — które jutro podamy — widoczna, jak wielkie rozdrażnienie w centrum odpowiedź ta wywołała — a gdy Windhorst rzucił ministrowi groźbę, że „i w parlamencie i w sejmie znajdziemy niejedną sposobność przemówić w podobny sposób, jak pan minister, a skoro rząd nie ma żadnych względów, to i my żadnych mieć nie będziemy" — mimowoli przychodzi na myśl drugie czytanie ustawy o socyalistach, w którem środek parlamentu może rządowi ciężką zadać porażkę. Windhorst umie nie tylko grozić, alc i groźbę wykonać.

Hurko po pożegnalnej audyencyi u cara wyjechał z Petersburga, otrzymawszy jak donoszą dzienniki rosyjskie, zupełne zatwierdzenie proponowanych reform administracyjnych względem Królestwa Polskiego. Zatwierdzenie udzielić mu miał komitet ministrów, na osobnem, umyślnie w tym celu zwołanem posiedzeniu. Jakie to mają być reformy, szczegółowo żaden dziennik nie objaśnia. Oprócz Hurki przedstawiali się carowi: cywilny gubernator warszawski Medem i naczelnik warszawskiego żandarmskiego okręgu Kutajsow.

Kuryer Warszawski donosi, iż naczelnicy okręgów leśnych w Królestwie Polskiem odebrali zlecenie natychmiastowego przybycia do Petersburga, dla przyjęcia udziału w pracach komisyi rządowej, wytworzonej pod przewodnictwem wice dyrektora departamentu leśnego, Szenroka. Przedmiotem narad będzie sprawa wprowadzenia do Królestwa polskiego przepisów leśnych, obowiązujących w carstwie, o ile dadzą się one zastosować, oraz sprawa reorganizacyi służby leśnej. Narady mają być ukończone przed nadchodzącemi świętami.

Poseł rosyjski Orłow, wyjechał z Paryża dla objęcia nowego stanowiska przy dworze niemieckim w Berlinie. Petersburskie *Nowosti* opatrują go na drogę naczelnym artykułem, w którym piszą, że dla zapobieżenia wszelkim komplikacyom, do jakich łatwo może przyjść w Berlinie, należy każdą kwestyę polityczną stawiać jasno i wyraźnie i nie poprzestawać na powierzchownem ścieraniu chropowatości przez odwlekanie i czasowe tylko zażegnywanie. Zupełna racya; lecz zarówno Orłow jak i Bismark odpowiedzą, że polityka polega nie na samem tylko jasnem stawianiu kwestyj. Z Orłowem także pojechał do Berlina radca legacyjny Murawjew. Tych Murawjewów i wewnątrz i zagranicą Rosya posiada do zbytku, a wszyscy „sławni" i współcześni i ich poprzednicy.

Times dowiaduje się z urzędowego źródła, że rosyjskie wojska, jakie jeszcze w lutym na zajęcie Merwu posłano, w bliskości tegoż miejsca zetknęły się z bardzo wrogo dla siebie usposobionymi Turkomanami. D. 3 marca przyszło do starcia, o którem dokładnych wiadomości nie ma. Zdaje się jednak, że ci krajowcy, którzy przeciwko zwierzchnictwu Rosyi zawsze występowali i którzy tworzyli całe wojsko zmarłego Makdum Kuli, nie przyjęli rosyjskich oficerów z takiem uniesieniem, jak sobie to tamci obiecywali. Naturalnie Moskale obeszli się z „krnąbrnymi" po swojemu, chcąc ich do należytego posłuszeństwa zmusić. Oburzeni Turkomani chwycili za broń i ztąd powstała ta nieregularna walka. Wielkich skutków zapewne nie pociągnie ona za sobą, w każdym jednak razie dość jasno pokazuje, że nie tak to wszyscy Azyaci łakną opieki rosyjskiej, jak się sami Moskale chwalić lubią, oraz że wzmocnić im przyjdzie swoje załogi w tamtych stronach, a zwłaszcza nad rzeką Murgab, gdzie garnizon o wiele liczniejszym być musi, niż pierwotnie sadzono.

Pomimo licznych zapewnień z kół dyplomatycznych, że Francya porzuciła myśl wszelkich pokojowych rokowań z Chinami, donoszą najświeższe depesze nadesłane z Pekinu przez tamtejszego pełnomocnika francuskiego, że układy na nowo zostaną podjęte. Równocześnie donosi gen. Millot, że pora deszczowa już się w Tonkinie rozpoczęła, lecz nie przeszkadza mu to wcale prowadzić dalszych strategicznych operacyj celem zajęcia twierdzy Honghoa, co najpóźniej 8 kwietnia uskuteczni. Poczem bezzwłocznie zamierza rozpocząć odsyłanie francuskich wojsk do Europy, dla obrony Tonkinu zaś myśli o zorganizowaniu armii z krajowców złożonej, tak nazwanych chińskich pułków. Jeżeli do tego pozostawi do 6000 francuskich żołnierzy, jako załogi w nowo zdobytych fortach, to sądzi gen. Millot, że sprawa okupacyi Tonkinu nic na tem nie ucierpi.

Kwestya rewizyi ustawy zasadniczej francuskiej przedstawi — jak się na to zanosi, dogodną sposobność pojedynczym stronnictwom politycznym, aby nie bacząc na bezpieczeństwo całości, własne interesa na najlepszy tor wprowadzić. Tak naprzykład radykalni od p. Clémenceau aż do najskrajniejszej lewicy żądają przeprowadzenia rewizyi przez zgromadzenie konstytucyjne. Cała prawica zaś dąży do przewlekłych rozpraw, aby istnienie republiki podkopać; Gambettyści znów, zawsze zgodnie z „wielkim gabinetem" nadaremnie chcieliby zredukować czynność tę do t. z. małej rewizyi. Najciekawsze jednak jest stanowisko, jakie w tej sprawie zająć zamierza prezydent rzeczypospolitej p. Grevy. Nie uważa krytyki tej ustawy za nadzwyczaj zgubną — mówi organ jego *La Paix* — choć z drugiej strony w konstytucyi tej, mimo że przez monarchistów napisanej, niejednej dopatruje się korzyści dla republikańskiej Francyi. Jako dowód tego przytoczyć można tę okoliczność, że tak Bonapartyści jak i Orleaniści niejednokrotnie przeciwko niej występowali. Również bezzasadnem jest mniemanie, jakoby ustawa z 1875 umożliwiała wszelkie reformy. Ona to przywróciła wolność prasy, zgromadzeń, stowarzyszeń przemysłowych, ona to dała sankcyą nowej organizacyi nauki w szkołach ludowych, ona wreszcie zezwoliła na usunięcie przeważnego wpływu ze szkół. Pewne więc zmiany w tejże ustawie dokonane, nic — według zdania Grevyego — rzeczypospolitej nie zaszkodzą, podczas gdy stanowczo nie sprzyjałby zmianom w jej całości.

Gladston wyzdrowiał już o tyle, iż mógł przybyć na posiedzenie Izby gmin i postawić wniosek wysłania adresu kondolencyjnego do królowej z powodu śmierci ks. Albany. Rozprawy nad ustawą o reformie wyborczej wloką się bardzo powoli, gdyż opozycya używa szczególnego systemu. Ilekroć rząd jaki bill przedłoży, występuje Northcote ze sprawą egipską i domaga się od rządu wyjaśniania swej polityki egipskiej i szczegółowych sprawozdań z pola walki. Tym sposobem intermezza takie przerywają rozprawy, pomimo, że minister Hartington odpowiada na takie interpelacye bardzo krótko. Zapowiedział jednak, że jeszcze przed świętami (które parlament rozpoczyna 8 bm.) złoży szczegółowe sprawozdanie o sprawie egipskiej. Dyskusya nad tą kwestyą będzie bardzo ożywioną. O Gordonie — powiedział Hartington — że jego depesze o bezpieczeństwie miasta Chartum po ostatniej nieszczęśliwej wycieczce, są zbyt optymistyczne. Jest on bowiem optymistą nawet wtedy, gdy mu kto nóż do gardła przykłada. Oświadczenie takie z ust ministra nie zbyt brzmi uspakajająco.

W tych dniach odbył się w Sofii olbrzymi meeting w którym przeszło 3000 osób wzięło udział. Na zgromadzeniu tem uchwalono rezolucyę wyrażającą ubolewanie, że mocarstwa europejskie nie połączyły obu Bulgaryj w jedno państwo, i nadzieję, że mocarstwa powinny dojść do przeświadczenia o konieczności tego połączenia. Wiadomo bowiem że w Bułgaryi istnieje silne, przez Rosyę protegowane stronnictwo, zmierzające do połączenia Rumelii wschodniej z księstwem. Dla tego też ani ten meeting, ani jego uchwała nikogo zadziwiać nie może, chociaż to jest charakterystycznym symptomem, że taki meeting odbył się pod okiem ministrów i księcia bułgarskiego, lennika Turcyi, do której Rumelia wschodnia należy. — Co powie na to Turcya?

Za Atlantykiem rozruchy. Od paru dni donoszą nam telegramy pobieżne wiadomości o zaburzeniach w mieście Cincinnati Początkowo uważać je było można za ludowe zbiegowiska — ale te powtarzając się przez kilka nocy z rzędu przybierają w naszych oczach dziś rozmiary krwawej ulicznej walki. Wezwać musiano pomocy żołnierzy, a ci bez względu i uwagi do zgromadzonych mierząc — straszne zrobili wyłomy, w zwartych szeregach tłumu. Około stu ludzi zabitych, przeszło paręset rannych, to jak na zajścia uliczne za wiele.

Powód nieszczęścia był błahy albo raczej bardzo w Ameryce zwyczajny. Doraźna zemsta ludu — zwana „lynch" od wieków z tradycyą z pokolenia w pokolenie przechodzący, sposób brutalnego wymiaru sprawiedliwości — oto co naturze Jankeesów w zupełności odpowiada. I nie można się nawet dziwić. Inne tam u nich były a poniekąd i są nawet dotąd jeszcze stosunki niż u nas.

Szybko — jak cudem z pod ziemi wyrastają w Stanach Zjednoczonych miasta. Gdzie dziś nie jedno wspaniałe ognisko handlu i przemysłu — tam przed paroma zaledwie dziesiątkami lat — nieprzebyte jeszcze szumiały puszcze i bory. Odważni pionierzy cywilizacyi, nie z jednym nieprzyjacielem mają do walczenia. W nowo powstających osadach nie ma z początku ani sądów ani sędziów; każdy musi być sobie stróżem i życia i mienia. Ztąd wyradza się poczucie siły własnej, i kompetencyi w sądzeniu i karaniu drugich. Takie przyzwyczajenie łatwo przejść może w nałóg, w naturę. To też dziś mimo całej cywilizacyi, w niejednym nawet względzie wyższej nad naszą, Amerykanie nie mogą pozbyć się tego nawyknienia.

Więc też i w Cincinnati, jednem z najpiękniejszych i największych miast Unii, w tej stolicy stanu Ohio, gdzie handel, przemysł, nauki, tak wysoko stoją, przyszło z tego jedynie powodu do krwawych rozruchów, że lud sam chciał wymierzyć karę na zbrodniarzach pospolitych, których, według powszechnego mniemania, za łagodnie osądzono. Obsaczono więc więzienie i siłą chciano winnych w swoje ręce dostać. Że przeszkodzono temu, to jest rzeczą bardzo, ze strony miejscowej władzy naturalnem. ale że tak lekceważono życie ludzkie, to bardzo smutne.

Kronika.

Kraków, 2 kwietnia.

Wybory do Rady miejskiej mają być rozpisane na czas między 20 a 30 czerwca.

Koncerta orkiestr wojskowych na plantacyach w bieżącym roku odbywać się będą nie jak dotąd przed kawiarnią Rehmana, ale przed kasynem powszechnem.

Wyrok wydany swego czasu przez tutejszy sąd karny w sprawie p. Józefa Kicińskiego, b. dyrektora tutejszego Tow. zaliczkowego, został w tych dniach uchwałą najwyższego trybunału w Wiedniu zniesiony.

Stan sanitarny. W ostatnim tygodniu polepszyły się znacznie stosunki sanitarne naszego miasta, — a śmiertelność obniżyła się do 34 na tysiąc mieszkańców w stosunku rocznym.

Front kościoła OO. Dominikanów traci wiele z powodu sąsiedztwa przytykającego doń od strony ulicy Stolarskiej kawałka muru, w którym znajduje się furta klasztorna. Obecnie mur ten zostanie zniesionym, a na jego miejsce stanie kosztem klasztornym budynek dwupiętrowy.

Stan ulicy Pawiej jest więcej niż opłakany. Z uwagi, na ruch towarowy, jaki tam panuje, niezbędnem jest jak najspieszniejsze wybrukowanie tej ulicy, jeżeli nie ma zachodzić słuszna poniekąd obawa, że komunikacya z dworcem kolejowym zupełnej nledz może przerwie.

Pociąg spacerowy z Krakowa do Wiednia przy znacznem zniżeniu ceny odejdzie w d. 12 bm.

Portret Siemiradzkiego wraz z życiorysem skreślonym przez Eichthala podaje ostatni numer *Frauenzeitung*, pisma wychodzącego w Berlinie.

„Przewodnik bibliograficzny“ na miesiąc kwiecień zawiera spis 141 publikacyj, z tych 122 w języku polskim, 3 ruskie, 2 łacińskie, 5 francuskich, a 8 niemieckich. W kronice nie brak ciekawych i ważnych wiadomości.

„Dziennik rozporządzeń“ miasta Krakowa dotychczas redagowany przez drugiego wiceprezydenta Dra Schmidta, będzie redagowanym w przyszłości przez sekretarza magistratu p. Bolesława Trębowelskiego.

Lwów, 1 kwietnia. Już tedy nie daleko jesteśmy owych chwil, gdy publiczność najmilej słucha śpiewu... słowika. Wyrażając się jaśniej — tegoroczny sezon operowy zakończył wczoraj żywot benefisem p. Myszugi. Artysta wybrał „Bal maskowy“ Verdi'ego, a publiczność po brzegi zapełniła teatr. Z powodu zbyt pospiesznego wystawienia utworu i niedyspozycyi panny Rosini, która zresztą uprzedziła o tem publiczność, prosząc o pobłażanie — przedstawienie wypadło nie zupełnie szczęśliwie — mimo to spędzono wieczór w teatrze bardzo mile, a p. Rossini, jako Amelia, udarowaną nawet została bukietami.

Wystawa dzieł Matejki: „Kazania Skargi“, „Wernyhory„ i trzech portretów a także akwareli Juliusza Kossaka „Hasło i odzew“ urządzoną jest w sali Domu narodnego. Dotychczas tj. od niedzieli zwiedziło ją przeszło 200 osób.

Wczoraj zmarł tutaj Kleofas Hobgarski, znany w kraju i zagranicą bronzownik. Jako zdolny i artystycznie wykształcony ciseleur, kierował dawniej fabrykami w Wiedniu, Warszawie i Petersburgu. Gorący patryota, odznaczył się nietylko w roku 1863 na polu bitew, ale całem swojem późniejszem życiem dawał dowody żarliwej miłości kraju. Żona jego rodowita Wiedenka, nauczyła się przy mężu kochać Polskę jak własną ojczyznę. Hobgarski zmarł na wadę serca, przeraziwszy się pożarem przy ulicy Halickiej, Nr. 6, na której zamieszkiwał.

O pożarze tym już wczoraj donosiłem, nadmienię więc tylko, że przyczyną jego była karygodna lekkomyślność ze strony służącej jednego z lokatorów. Uwięziona tłumaczy się, że służbodawczyni kazała jej „gasić węgle na strychu“. Zgasiła też je tak pięknie, że spłonął cały dach, a jedna z lokatorek, wdowa po zasłużonym konsyliarzu apelacyjnym, obarczona 9 dziećmi, pani Sułkowska, postradała całe swoje już i tak bardzo szczupłe mienie.

Wczoraj znowu mieliśmy samobójstwo; zastrzelił się mianowicie młody, zaledwie 20 lat liczący praktykant rachunkowy w kantorze Roberta Domsa; powodem samobójstwa był niedostatek.

Dzisiaj doszła nas z Podwołoczysk wiadomość, że tamtejsza rada gminna, na wczorajszem posiedzeniu, mianowała p. Grocholskiego swoim obywatelem honorowym „w uznaniu zasług położonych dla gminy“; z Wiednia zaś donoszą dzisiaj, że p. Otton Hausner, który przed kilku dniami zapadł na zdrowiu, ma się już znacznie lepiej i wychodzi na przechadzki.

Na zakończenie wiadomość, że p. ministrowi skarbu przybył onegdaj nowy obywatel do opodatkowania, nie rokuje jednak zbyt świetnych nadziei, gdyż urodził się w ostatecznem ubóstwie — na bruku. Zdarzenie całe zaszło na „placu rybim“, do której przyszła po wodę pewna wyrobnica i tam udarowała nas nowym obywatelem, zaś rzezimieszkowie uliczni, korzystając z ogólnego zamięszania, ulżyli jej litościwie ciężaru *recte:* skradli pozostawione przy studni konewki!

Wynalazek. Jak donoszą pisma warszawskie, Kazimierz Pietkiewicz, były uczeń szkoły rzemiosł przy ulicy Jasnej w Warszawie, wynalazł maszynę do robienia stereotypów. Obecnie wykonał on model owej maszyny w celu wysłania go do Paryża, na propozycyę grona fachowych ludzi. Całe urządzenie maszyny bardzo przypomina fortepian, klawisze bowiem główną w niej rolę odgrywają. Maszyna odciska na jakiejkolwiek miękkiej masie ślady liter. Do formy w ten sposób otrzymanej wlewa się metal i tak się tworzy stereotyp. Odciskanie liter odbywa się za pomocą klawiszów z szybkością mniej więcej trzech liter na sekundę. Maszyna drukuje wprost na papierze, przy czem można otrzymać dowolną liczbę egzemplarzy bez żadnych czcionek i stereotypów. Odbywa się to w taki sposób, że ruch klawiszów odtwarzany jest w tym samym porządku, w jakim je poruszano.

Licytacya starych panien. W New Haven w stanie Connecticut pewne wesołe towarzystwo powzięło myśl urządzenia żartobliwej licytacyi trzynastu obecnych na wieczorze starych panien, które ze względu na to, iż dochód sprzedaży miał zostać obrócony na cel dobroczynny, chętnie wzięły udział w tej oryginalnej zabawie. Z zasłoniętemi głowami siadły w rzędzie i zabawa rozpoczęła się niebawem. Już 12 z nich oddano najwięcej dającemu wśród wybuchów śmiechu i radości, kiedy przystąpiono do ostatniej. Wobec osłabionej już konkurencyi nabył ją jeden obecny student za niską stosunkowo cenę 16½ centa. Po wypłaceniu należytości przystąpiono do odsłonięcia nabytku a przyjemne zdziwienie obecnych było nader wielkie, skoro zamiast starej wielbicielki pieska lub papugi — ujrzano prześliczną, znaną z dowcipu i wdzięku pannę. Młodemu nabywcy z wielką trudnością zdołano wytłomaczyć, iż licytacya odbyła się na żart, i że prawa mniemane przez nią nabyte nie dają właściwie prawa do niczego.

Kantor małżeński w Warszawie. Jeden z kapitalistów warszawskich p. H., który już kilkakrotnie starał się bez skutku o pozwolenie na „kantor stręczenia małżeństw“, jak donoszą pisma miejscowe, nie ustaje w dobrych chęciach i w tym celu wybiera się sam do Petersburga. Zabiegi niepożądane.

Pisarz publiczny. Ostatni pisarz publiczny w Paryżu, Denis Dessaux, zmarł tam, ku wielkiemu żalowi kucharek całej dzielnicy Paryża, które mu przez długie lata powierzały wszystkie swoje sercowe sprawy.—Była to figura nadzwyczaj charakterystyczna, a kucharki nie zwały go inaczej jak „mistrzem“.

Legenda o „czarnym panu.“ Jako ciekawy przyczynek do fantastycznej poezyi ludowej, podajemy za *Gaz. lub.* następującą legendę, krążącą w tamtych stronach: Było to przed laty w Kazimierzu nad Wisłą. Stary rybak z wyrostkiem synem w cichy wieczór jesienny wyjechał łódką na ryby. Zastawili sieci, a czekając na zdobycz, wysiedli na pobliskiej wysepce, gdzie zapalili ogień. Naraz zerwał się wicher gwałtowny, zginał konary drzew i targał drobną krzewiną, wydając przeraźliwe wycie, a błyskawice przerzynały obłoki, oblewając swem magicznem światłem wzburzone fale wiślane. Głośniej jednak nad wycie wichru, nad plusk fal — rozlegał się w powietrzu głos ludzki — głos przeraźliwy, błagalny, jakim człowiek w największej trwodze i niebezpieczeństwie woła o ratunek i miłosierdzie. Pospieszyli więc rybacy w stronę, z której głos pochodził: błyskawice przyświecały im od czasu do czasu, aż jedna silnym blaskiem oblała szczególny widok. Na sosnie, ubrany w śmiertelną koszulę, wisiał żyd przymocowany do gałęzi za brodę. Zobaczywszy wybawców, począł opowiadać, iż szedł do bóżnicy — gdy zerwał się wicher, a „czarny pan“ pochwycił go za ramię i zaniósł na wysepkę. Tu „czarny pan“ rozdarł gałęź sośniny, wetknął w szczelinę jego brodę i on zawisnął w powietrzu, a „czarny pan“ usiadł na złamanem drzewie — i jego to teraz błaga o zmiłowanie. Wszystko to wydało się rybakom zupełnie jasnem — gdyż był to właśnie sądny dzień u izraelitów. Ale rybacy natychmiast wydarli „czarnemu panu“ jego ofiarę. Nałożyli na nią szkaplerze i medaliki, zgięli gałęź do ziemi i oswobodzili wiszącego. Wtedy wicher przycichnął, fale wiślane wzdymać się poczęły coraz wolniej, coraz ciężej, jak pierś człowieka upadającego pod ciężkim wysiłkiem fizycznym, a na czyste obłoki wypłynął jasny miesiączek — i gwiazdy poczęły się uśmiechać do światełek bijących z okien chat nadbrzeżnych. Gdy rybacy przyszli wraz z żydem do łódki, zastali ją do góry dnem przewróconą, a w rozdartej sieci nie znaleźli ani jednej ryby. — Była to zemsta „czarnego pana“.

Nieboszczyk przed sądem. *Petersb. Wiedomosti* otrzymały z Odesy wiadomość o niezwykłej sprawie karnej, w której jako obwiniony figurował.. nieboszczyk. Sprawa wyniknęła z następującej przyczyny: Podczas ostatniej wojny tureckiej, nadzorcą szpitala wojskowego za Dunajem był kapitan Huczyński i tam za roztrwonienie pieniędzy skarbowych, fałszowanie dowodów etc., dostał się pod sąd. Sprawa trwała dość długo i przed jej ukończeniem zmarł oskarżony. Wdowa po kapitanie starała się o emeryturę za 35-letnią służbę męża, lecz ponieważ, według prawa, wojskowi oddani pod sąd i nieuniewinnieni, tracą prawa do pensyi emerytalnej, wyjednała więc przedewszystkiem „dokończenie“ sprawy swego małżonka. Dnia 17 z. m. sprawa ta sądzoną była przed sądem wojennym okręgowym w Odesie, z zachowaniem wszelkich formalności proceduralnych. Badano świadków, prokurator oskarżał a obrońca uniewinniał i sąd, po półgodzinnej naradzie, wydał wyrok przychylny dla wdowy.

Wędka na prenumeratorów. Dla silnie interesowanych w tej sprawie, podać należy co następuje: Redakcya jednego z dzienników w Lugdunie wpadła obecnie na szczęśliwy pomysł ściągania prenumeratorów. Operacya jest taka: Redakcya owego pisma zaopatrując wychodzący z pod prasy dziennik porządkowym numerem, urządza codziennie u siebie loteryę w ten sposób, że wrzuconą zostaje do koła liczba kartek odpowiadająca liczbie puszczonych w obieg egzemplarzy dziennika, i pierwszy wyciągnięty z koła numer wygrywa sto franków. Zaraz po ogłoszeniu tego oryginalnego premium, liczba prenumeratorów wzrosła do 30,000. Zachęcony powodzeniem paryski dziennik *Gaulois* zamierza podobną loteryę urządzić, podniósłszy wygraną do 300 franków.

Zdobycie świętego miejsca. Mityczna góra Takhti Sulejman, położona na zachodzie od Indu na granicy Afganistanu, zdobyta została niedawno przez ekspedycyą angielską, przyczem użyć wypadło oręża. Na górze tej miał stać tron Salomona i ztąd wygłaszał on swe słynne przypowieści. Mieszkańcy tamtejsi, plemię Szeodani, pochodzenia afgańskiego, pobierają wielki haracz od pielgrzymów, idących ku świętym dla mahometan pamiątkom na wierzchołku góry. Wojska angielsko-indyjskie podczas zajść w Afganistanie, otoczyły ze wszech stron górę. Pozyskany dla map materyał musiał być powiększony przez obejrzenie i pomiar z jej wierzchołka. Ale najwyższy szczyt góry znajduje się za indyjską granicą, Szeorani zaś objawili, że żadnego Europejczyka tam nie dopuszczą. Uczonym więc, śród których był znany geolog Griesbach, dodany został oddział wojska, złożony z 1.500 ludzi. Mieszkańcy się oszańcowali, ale po pewnej walce zmuszeni byli uledz. Ekspedycya pracę swą ukończyła szczęśliwie.

Jubileusz narodowej pieśni. Czesi zamierzają uroczyście obchodzić w b. r. jubileusz swej narodowej pieśni: „Kde domow muj“? Pieśń ta napisaną została w r. 1834 przez Franciszka Schroup, kapelmistrza teatru, i 21 grudnia t. r. po raz pierwszy odśpiewaną w teatrze przez ulubionego podówczas śpiewaka Strakaty. Od pierwszej chwili podobała się nadzwyczaj. Ale za narodowy hymn przyjęli ją Czesi dopiero w 1848 r., i urosła na raz do znaczenia Marsylianki, chociaż właściwie ani tekst jej, ani sentymentalna melodya nie odpowiadały tak wysokiemu przeznaczeniu. Niemcy utrzymują nawet, iż jej twórca nie był wcale Czechem ale rodowitym Niemcem. W r. 1862 porzucił on Pragę i umarł w Rotterdamie, a pieśń jego przyniosła mu więcej popularności i sławy, niż korzyści materyalnych, gdyż wdowa jego po śmierci męża wróciła do Pragi, żyjąc tam w stanie bliskim nędzy. Towarzystwo przyjaciół sztuki w Pradze postanowiło uczcić popularnego kompozytora, pamiątkową tablicą. Ma być ona wmurowaną w ścianę domu, w którym mieszkał przez czas dłuższy.

Nominacye. *Wiener Zeitung* donosi: Docent prywatny dr. Longin Feigel został mianowany nadzwyczajnym profesorem medycyny sądowej na uniwersytecie lwowskim.

Sprawy sądowe.

(Oszczerstwo.)

Nieraz z błahej rzeczy, o której nawet nie warto mówić, jak to jeden świadek przy dzisiejszej rozprawie przeciw Janowi Kukowi o zbrodnię oszczerstwa przeprowadzonej powiedział, powstają smutne następstwa, których nikt przewidzieć nie może.

Prokurator państwa zarzuca oskarżonemu Janowi Kukowi, zastępcy nauczyciela szkoły ludowej w Tarnowie, że w podaniu swojem do ministerstwa sprawiedliwości z 9 czerwca 1882 r. obwinił auskultanta Jana Zborowskiego o zmyśloną zbrodnię nadużycia władzy urzędowej przez sfałszowanie protokołów rozprawy głównej w sprawie Józefy Krupińskiej o obrazę czci i przez stronnicze przeprowadzenie tejże rozprawy w porozumieniu z obwinioną i jej zastępcą dr. Stecem na szkodę Anny Kukowej tudzież przez stronnicze postępowanie w sprawie Kukowej o przekroczenie § 411 i 496 k. k., które to obwinienie mogło sprowadzić dochodzenie przeciw rzeczonemu auskultantowi Janowi Zborowskiemu, który jako sędzia te dwie rozprawy przeprowadził.

Przedmiotem rozprawy dzisiejszej na skutek skargi Anny Kukowej, żony oskarżonego, był fakt ten, że dnia 2 czerwca 1881 r. Józefa Krupińska na targu w Tarnowie przy kupnie nabiału powiedziała Annie Kukowej: „Ty Strusinianko“ — zaś drugiej rozprawy na skutek skargi Józefy Krupińskiej, że Anna Kukowa d. 7 czerwca zaczaiła się na kurytarzu w domu Waltera w Tarnowie na Józefę Krupińską, odwiedzającą swoją dawną służbodawczynię Sabinę Spargnapanową i gdy ztamtąd do domu odchodzić miała, podrapała ją po szyi, po rękach i plecach, pobiła i przy tem ją „podłą duszą“ zelżyła.

Następstwem przeprowadzonych rozpraw było, że Józefinę Krupińską od oskarżenia o obrazę czci z § 495 k. k. uwolniono, a to dla braku przedmiotowej istoty czynu, gdyż słowo „Ty Strusinianko“ nie jest słowem obelżywem, zaś Annę Kukową zasądzono za przekroczenie z § 411 i 496 kodeksu karnego na 7 dni aresztu a względnie na grzywnę 35 złr., bo nietylko istota czynu tych przekroczeń stwierdzoną została zaprzysiężonymi zeznaniami oskarżycielki i popartą orzeczeniem lekarskiem, lecz także zeznaniami świadka, Sabiny Spargnapanowej. To na pozór błahe zajście dało oskarżonemu powód do rozwinięcia swojej działalności u wszystkich możliwych władz i czując się obrażonym co do swej przyszłości zagrożonym, układał i pisał własnoręcznie imieniem swojej żony rekursa, stawał do rozprawy apelacyjnej, skarżył Krupińską i Spargnapanowę o oszustwo przez złożenie fałszywych zeznań, a gdy prokurator państwa nie widział się spowodowanym tychże za oszustwo ścigać, wniósł skargę pomocniczą i mimo, że ta odrzuconą została, pisał do sądu najwyższego, do nadprokuratoryi i Bóg wie gdzie. Gdy zaś to wszystko bez skutku pozostawało, wniósł po upływie jednego roku do ministerstwa sprawiedliwości doniesienie na wstępie wzmiankowane, które ministerstwo odstąpiło nadprokuratoryi a ta prokuratorowi w Tarnowie do zbadania. Prokurator złożył raport, że nie ma powodu zarządzać dochodzenia przeciwko auskultantowi Zborowskiemu o nadużycie władzy urzędowej, gdyż tenże jest sędzią prawym, pilnym i gorliwym i akta tej sprawy wykazują legalne jego postępowania.

Rozprawa wykazała, że wszystkie przez oskarżonego sędziemu Zborowskiemu uczynione zarzuty były bezzasadne i że oskarżony nie mając się kogo czepić, wybrał sobie ofiarę w panu Zborowskim. Po uzasadnieniu oskarżenia przez c. k. prokuratora Münnicha i objektywnej obronie adwokata dr. Kaufmana ogłosił przewodniczący trybunałowi radca sądu krajowego Matyas wyrok, którym Jan Kuk od oskarżenia o zbrodnię oszczerstwa z § 209 k. k. uwolnionym, zaś za przekroczenie z §§ 487 i 492 k. k. na dwa miesiące aresztu skazanym został. Oskarżony i prokurator zastrzegli sobie termin do zgłoszenia zażalenia nieważności.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Drugi odczyt p. Jaksy Bykowskiego „o Emirze Wacławie Rzewuskim“ odbył się wczoraj. Zgromadzeni słuchacze żywym oklaskiem powitali szan prelegenta.

W dalszym ciągu życiorysu odczytał prelegent ustęp wielce charakterystyczny z nieznanego dotąd listu emira, pisanego do szwagra w marcu r. 1806. Emir z woli ojca służył naówczas w pułku huzarów armii austryackiej. W liście owym opisuje on bitwę pod Austerlitz (2 grudnia 1805), w której brał udział. Żali się na przymusową pozycyę, czuje się skrępowany *(garrotté)* wolą ojcowską i boleje nad tem głęboko, że nie może walczyć „między swemi.“ Po śmierci ojca w r. 1811 podał się on też bezwłocznie do dymisyi i uzyskał ją w stopniu pułkownika. Wraca do kraju.

Następny epizod życiorysu, zawierający wiele nieznanych szczegółów, obejmował działalność emira na polu narodowej oświaty w gronie mężów natchnionych duchem Tadusza Czackiego. Nauce rozległej Wacława i żarliwości jego na tem polu działania wyraża uznanie Rudzki, sekretarz komisyi edukacyjnej, a Andrzejowski w swej pamiątkowej księdze („Ramoty starego detiuka“) rozpisuje się o jego hojności dla młodzieży krzemienieckiej i znakomitym wpływie, z którego korzystał, aby w młodem pokoleniu budzić cnoty rycerskie. Po śmierci Czackiego wątpliwem było, kto będzie jego następcą: ważyły się szale między Filipem Platerem a Rzewuskim: objawiona przez Czackiego za życia wola przeważyła za Platerem.

Podróż wschodnią, tę prawdziwą epopeję, opisali dokładnie L. Siemieński i Leon Kapliński. Krótko więc o niej tylko wspomniał prelegent. Emir po trzyletniej wędrówce wraca do kraju z stadem rasowych koni w wartości kilku milionów. Majątek zastaje obdłużony w najwyższym stopniu szalonem marnotrawstwem matki. Zajmujące o pani hetmanowej podał prelegent szczegóły. Krocie wydawała dla dogodzenia najdziwniejszym zachceniom. Opłacała policyę moskiewską, aby ją miała na swe rozkazy, kahał żydowski, aby jej czynił niezwykłe owacye: na przyjęcie cara Aleksandra w r. 1818 wybudowała dla pomieszczenia dworu naprędce kilkadziesiąt pałacyków; wydała przeszło dwa miliony. Dewotka, uczęszczała jednak tylko do tych kościołów, w których wyłącznie dla niej przeznaczona z całym przepychem przystrojona znajdowała się ławka. Tam bijąc się w piersi ze skruchą, modliła się głośno: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznej JW. Rozalii z książąt Lubomirskich hrabinie Rzewuskiej, hetmanowej polskiej koronnej itd.“ Z synem, po jego powrocie ze Wschodu, wcale się nie widywała, a to z powodu, iż tenże nie zrzucał już kostyumu oryentalnego, a ona wymagała, aby przybywał do niej we fraku. Syn nie zwał ją matką, ale „panią hetmanową“. Pomimo tego udało jej się poróżnić syna z żoną, z którą się rozłączył.

Z poezyj Emira z tego czasu odczytał prelegent piękny wiersz polski (pisywał także francuskie), o ile wiemy, dotąd nie drukowany, pod tyt. „Do dziewicy Syonu.“

Następują ciekawe epizody życia w Kuźminie i w Sawraniu. Zarządzona przez wierzycieli licytacya stada koni, które wierna służba po odjeździe Emira ratuje. Zajście z szlachcicem na jarmarku berdyczowskim. Wzmiankę o „targowisku“ poczytuje za boleśny wyrzut, zrobiony ojcu, targowiczaninowi. Wędrówki po stepie. Szukanie skarbów. Szczegółowy opis dworu w Sawraniu i życia tamże. Emir coraz bardziej grzęźnie w dziwactwie. Równie gorliwie obserwuje święta i posty katolickie jak muzułmańskie. Charakterystyka dwóch najbliższych mu osób: proboszcza ks. Jana Komarnickiego, piszącego małoruskie wiersze i za wolą biskupa odsiadającego za to rekolekcye, i Tymka Padury, prawdziwego ukraińskiego poety, który opiewał obu swych przyjaciół. Rzewuski przy dźwięku tureckiej gitary opowiadał rytmicznie swoje przygody. Aby ukołysać wyobraźnię ulubionem marzeniem, rozmawiał z ojcem prelegenta po całych dniach po arabsku i korespondował w tym języku — chociaż ojciec prelegenta języka tego nie znał, a dźwięki i pismo tylko naśladować się starał.

Wreszcie z wspomnień lat dziecinnych odmalował prelegent żywy portret emira i zakończył opowieścią potyczki pod Daszowem, w maju 1831 r i przytoczeniem wszystkich wersyj o tajemniczem jego zniknięciu i śmierci.

Hucznym oklaskiem podziękowano prelegentowi za pożyteczną i miłą pogawędkę.

Dział ekonomiczny.

W sprawie targowicy na woły zamieszcza *Gaz. Nar.* następne uwagi: „Po ogłoszeniu przez rząd, że d. 30 marca nowa ustawa targowa wchodzi w życie, chociaż z paragrafami na czas przejściowy, postarano się bardzo energicznie ze strony osób interesowanych, ażeby jarmark w Preszburgu urządzić i najspieszniej otworzyć dla bydła węgierskiego. Równocześnie z Wiednia czynią zabiegi w Galicyi i Bukowinie, ażeby nakłonić producentów, aby ci woły swoje kierowali przez Węgry na jarmarki do Preszburga.

Jeżeliby Galicya i Bukowina zechciały dać posłuch tym zabiegom, to tylko najgorzej na tem wyjść mogą, bo obsyłanie targu Preszburskiego, choćby tylko czasowo, byłoby tylko wyłącznie dla Węgier pożytecznem, a z ogromną ujmą dla interesów Galicyi i Bukowiny.

Jeżeli woły węgierskie zatrzymają się chwilowo w kraju, aż do uregulowania targowicy w Preszburgu, która według wieści w połowie kwietnia ma być otwartą; to właśnie w tym czasie w interesie producentów w Galicyi i Bukowinie leży, przybywać ze swojemi wołami do Wiednia i przy cenach, które niezawodnie podskoczyć muszą, takowe sprzedawać.“

Międzynarodowa wystawa maszyn i maszyn dla drobnego przemysłu ma się odbyć w r. b. w Wiedniu. Termin jej otwarcia nie jest dotąd oznaczony — żywe jednak zainteresowanie świata przemysłowego i poparcie władz zapewnia jej powodzenie. Wiadomość ta powinna zainteresować i nasz kraj niemający wielkich fabryk — a pracujący przeważnie w zakresie drobnego przemysłu i rzemiosła. Bliższe szczegóły podamy w stosownym czasie.

5,988.758 polic asekuracyjnych dla robotników wydało w roku zeszłym angielskie Towarzystwo akcyjne ubezpieczenia robotników na życie. Wkładki na te police wynoszą 2,504.207 funtów szterlingów. Zadziwiający ten fakt, że jedno towarzystwo ubezpieczyło życie blisko 6 milionów ludzi i zebrało przeszło 25 milionów złr., chociaż premie prawie po kilka centów zbierano, wywarł w Anglii wielkie wrażenie i zainteresował żywo opinią publiczną. Towarzystwo to wypłaciło też w roku zeszłym około 10 milionów złr. wynagrodzenie — zarząd jego kosztował przeszło 7 milionów złr.

Targ na bydło. Wiedeń, 1 kwietnia. Na targ dzisiejszy spędzono 6727 sztuk wieprzów różnego gatunku, z których 3357 sztuk młodych, 1878 średnich, a 1492 spaśnych. Tylko najlepsze gatunki podrożały nieco, a to po 1 ct. na kilo w porównaniu z zeszłym tygodniem. Sprzedawano młode wieprze po 33—40 złr., średnie po 44—46 złr., spaśne po 48—49 a nawet 50 złr. za 100 kilo żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń, 2 kwietnia. Julian Dunajewski, 17-letni syn ministra skarbu zmarł dziś o godzinie 4 rano. Zwłoki będą prawdopodobnie przewiezione do Krakowa.

Wiedeń, 2 kwietnia. Przy złożeniu czeskiej komisyi egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół średnich okazała się ta trudność, iż komisya nie mogła mianować żadnego egzaminatora języka niemieckiego. Na żądanie, aby czescy kandydaci egzamin z tego przedmiotu składali wobec komisyi niemieckiej, oświadczyli członkowie czeskiej komisyi, że w takim razie złożyliby urząd. Wydano przeto prowizoryczne zarządzenia (jakie?). Tymczasem zaś habilitował się na czeskim uniwersytecie prywatny docent języka niemieckiego, który po pewnym czasie będzie mógł objąć obowiązki egzaminatora.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 2 kwietnia. (Posiedzenie Izby poselskiej). Petycya niemiecko narodowego stowarzyszenia w Wiedniu przeciw ugodzie z koleją Północną oraz żądająca upaństwowienia tej kolei, została wniesiona i na wniosek Schoenerera odczytana, poczem obradowano nad ustawą o podatku gorzelnianym. Nadherny, dziękuje rządowi za inicyatywę, podnosząc, iż reforma nie tylko wpłynie korzystnie na dochody podatkowe, ale także i na przemysł oraz gospodarstwo; ubolewa, iż reforma nie idzie dość daleko, lecz ze względu na ugodę z Węgrami głosować będzie za przedłożeniem. Hippoliti jest również za przedłożeniem — zaleca szczególnie uwzględnienie drobnych, gospodarskich gorzelni. Menger oświadcza, iż całe opodatkowanie produktów, zawarte w przedłożeniu, jest mimo wszelkich błędów, systemem opartym na słuszności. Mowca i stronnictwo jego będzie występować w ogólności za przedłożeniem, wyraża jednak ubolewanie, iż ustawa nie jest stanowczą na drodze reformy, i że nie zbyt daleko sięga.

Wiedeń, 2 kwietnia. W drukarni państwowej wybuchł pożar, który zniszczył znaczną ilość stempli i papierów. Po godzinie usilnego ratunku, ogień ugaszono.

Wiener Zeitung pisze, iż książę Mikołaj Wrede mianowany został posłem w Stuttgarcie.

Buda-Peszt, 2 kwietnia. (Posiedzenie Izby poselskiej). Mocsary wnosi, aby Izba nakazała ukarać wczorajszych napastników, którzy zelżyli posła Hermanna, i aby wykonanie tej uchwały poruczyć prezydentowi Izby poselskiej. Prezydent ministrów oświadcza, iż stanie się zadość wszystkiemu, co ze strony ministerstwa i policyi w obrębie ustawy da się zrobić z zastosowaniem najsurowszych obostrzeń.

Po krótkiej dyskusyi Izba poselska przychyliła się do wniosku prezydenta ministrów, i nakazała wydrukować wniosek Mocsaryego a pojutrze będzie nad nim obradować.

Buda-Peszt, 2 kwietnia. Współpracownicy dziennika *Fueggetlenseg*, Clair i Szemnecz, którzy napadli wczoraj na posła Hermanna, zostali przesłuchani i zatrzymani w areszcie policyjnym. Powodem czynnego znieważenia Hermanna było, iż w czasie dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej Hermann kazał kwestorowi wydalić dziennikarza Claira z czytelni, skoro się zaś tenże wykazał kartą wstępu, wskazano mu miejsce w loży dziennikarzy.

Berlin, 2 kwietnia. Cesarz polecił złożyć dziś Bismarkowi, jako w dzień jego urodzin życzenia przez przybocznego adjutanta. Książęta należący do związku przesłali mu także swe życzenia. Następca tronu, książę Henryk i książę Aleksander złożyli życzenia osobiście. Ministrowie, generałowie i inni dostojnicy pojawili się również osobiście w pałacu kanclerza.

Berlin, 2 kwietnia. Następca tronu wyjechał do Londynu.

Paryż, 2 kwietnia. W izbie wniósł bonapartysta Cuneo, aby kongres do obradowania nad rewizyą konstytucyi zebrał się w Paryżu, a nie w Wersalu. Żądał uznania wniosku za naglący. Izba nagłość wniosku odrzuciła.

W czasie obrad nad tunetańską konwencyą skarbową dawał Cambon wyjaśnienia w sprawie położenia finansowego, które zapowiada znaczny rozwój, jednak w celu przeprowadzenia zmian potrzebnych, należy znieść międzynarodową komisyą. Izba 337 głosami przeciw 168 postanowiła przystąpić do szczegółowej rozprawy nad konwencyą a uznanie nagłości przyjętem zostało na żądanie sprawozdawcy 249 głosami przeciw 223.

Londyn, 2 kwietnia. Na wczorajszym meetingu liberalnych w Hastings oświadczył lord admiralicyi Tomasz Brassey, iż Gladstone boleśnie jest dotknięty tem, że ludność egipska tak mało umie się rządzić, jednak na postanowienia tak mądrego jak Gladstone męża stanu nie uczucia wpływać będą, lecz zbadanie stanu rzeczy.

Madryt, 2 kwietnia. Dekret królewski rozwiązuje kortezy i ogłasza wybory deputowanych na 24 kwietnia, senatorów na 8 maja a otwarcie parlamentu 20 maja. Rząd hiszpański upoważnił Niemcy do urządzenia składu węgli na wyspie Fernando Po.

Bukareszt, 2 kwietnia. Senatowi przedłożony został projekt rewizyi konstytucyi. Projekt ten zatrzymuje zupełną swobodę prasy, znosi gwardyę narodową, i ogranicza liczbę kollegiów wyborczych z czterech do trzech.

Kair, 2 kwietnia. Doniesienie z Suakim 1 kwietnia. Szpiegi donoszą, iż Osman obozuje w Aschatit pod Tamanib z tysiącem żołnierzy i wieloma przywódcami pokoleń — i przygotowuje napad na szczepy przychylne Anglikom. W ostatniej nocy podszedł nieprzyjaciel na milę pod Suakim i zabrał zapasy żywności. Mahmud Ali ze 100 żołnierzami ruszył w pogoń.

Kair, 2 kwietnia. Depesza z Chartum do francuskiego konsula generalnego donosi, iż krążą pogłoski o poddaniu się Slatinbeya w prowincyi Darfour.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 2 kwietnia 1884	Dzisiejsze g. 2 m. 50	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	79·95	79·95
„ 5% austr. nieopodat.	95·40	95·40
„ srebrna	81·—	81·15
„ złota	101·40	101·55
6% Renta złota węg.	121·75	121·75
4% Renta złota węgierska	91·65	91·80
Losy z r. 1860	136·75	136·75
Akcye Banku Austro-węgierskiego	844·—	845·—
„ kredytowe austr.	324·10	326·10
Londyn	121·35	121·30
Napoleondor	9·60	9·61
Lombardy	143·40	143·30
Losy z r. 1864	17[illegible]·75	171·—
Akcye Karola Ludwika	29[illegible]·—	296·50
Akcye Lwow. Czer.	181·—	181·75
Akcye kol. węg. półn. wsch	15[illegible]	158·7[illegible]
Obl. Indem. galic.	100·—	100·—
Losy Prem. Węg.	116·80	116·80
Akcye kol. Kosz. Bogum.	147·—	147·—
Akc. kol. półn. zach. austr.	186·75	186.75
6% Listy zast. hipot. gal.	101·50	101·80
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·50	99·25
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	175·75	17[illegible]·50
Marka	59·30	59·25
Ruble	123·50	123·50
Dukat	5·68	5·68

Usposobienie giełdy: słabe

Berlin d. 2 kwietnia 1884.		
Banknoty austryac.	168·80	168·80
Wiedeń	168·40	168·50
Warszawa	207·65	208·30
Ruble	208·15	208·50
5% Listy zast. król. polsk.	64·40	64·10
4% „ likwidacyjne	56·45	56·25
Akcye Karola Ludwika	12[illegible]	125·25
„ kredytowe	538·50	54[illegible]·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Wszystkim, którzy znając zacny charakter ś. p. **Jacka Odolskiego,** oddali mu wczoraj ostatnią chrześciańską posługę — wszystkim, którzy mieli słowa pociechy dla ciężko strapionych a drogich Jego sercu osób, pozostała żona i najbliższa familia serdeczne składają podziękowanie i zapraszają na Nabożeństwo żałobne za spokój duszy nieboszczyka, we czwartek 3 kwietnia o godzinie 11 rano w kościele **XX. Kapucynów** odbyć się mające.
326 1

Młoda osoba,
władająca polskim i niemieckim językiem, poszukuje umieszczenia jako towarzyszka w podróży. Bliższa wiadomość w restauracyi Hotelu Drezdeńskiego w Krakowie.
328 1 3

Jeszcze tylko kilka dni!!
W **Hotelu Saskim,**
przy ulicy Sławkowskiej na dole,
oglądać można
JERUZALEM.
Jest to nadzwyczaj zajmujące, jedyne w swym rodzaju wyobrażenie w kształtach plastycznych Jerozolimy z czasów Chrystusa i obecnej.
Zarazem znajduje się cały szereg ciekawych obrazów mechanicznych i zbiór widoków Ziemi świętej. Kollekcya cała posiada szczególne zalecenie księdza Jukundego Bielaka, sekretarza Ziemi świętej.
Codzień otwarte od g. **9** rano do **8** wieczór.
Wstęp **20** ct., dzieci płacą **10** ct.
O liczne odwiedziny najuprzejmiej prosi
Z najgłębszym szacunkiem
272 4 **Illés** z Jeruzalem.

KSIĘGARNIA
G. GEBETHNERA i SRÓŁKI
w Krakowie
otrzymała na skład następujące dzieła:

Alf. Na greckiej lirze. 1 złr. 50 ct.
Aspiracye polityczne porozbiorowe narodu polskiego, napisał Stanisław Z.... wyd. 2gie. 4 złr.
Bukowski Julian ks. Dzieje reformacyi w Polsce, tom I: Początki i rozprzestrzenienie się reformacyi, z mapą dyecezyi krak XVI wieku. 4 złr. 50 ct.
— Odpowiedź na krytykę ks. Chotkowskiego. 10 ct.
Buszczyński Stefan. Znaczenie dziejów Polski i walk o niepodległość, 3 zesz. 4 złr. 25 ct.
Chotkowski Wł. ks. Mowa na pogrzebie hr. Arsena Kwileckiego. 1 złr. 20 ct.
— O ideale politycznym Z. Krasińskiego. 50 ct.
— Przyczyny i początki reformacyi w Polsce z powodu Dziejów reform. ks. Bukowskiego. 60 ct.
— Rozszerzanie protestantyzmu w ziemiach polskich pod rządem pruskim w XVII i XVIII w. 1 złr. 20 ct.
— Wacław z Potoku Potocki i jego pisma. 50 ct.
Dobszewicz Tomasz ks. Wspomnienia z czasów, które przeżyłem. 1 złr. 25 ct.
Jaśkowski J. N. Poezye, z portretem autora. 2 złr.
Kallay B. Na granicy wschodu i zachodu. 65 ct.
Kleczyński Józef dr. Miejskie biura statzstyczne. 30 ct.
Krzymuski Edmund dr. Teorya karna Kanta ze stanowiska jego ogólnej nauki o rozumie praktycznym. 1 złr. 50 ct.
Pawlicki Stefan dr. O początkach chrześciaństwa. 1 złr. 25 ct.
Podróże moje za Pireneami, skreślił turysta rolnik. 1 złr. 20 ct.
Rembowski Aleksander. Sejm czteroletni Kalinki, studyum krytyczne. 1 złr.
Skrzyński St. Andrzej hr. Zamoyski, wyd. 2gie. 2 złr. 50 ct.
— Rys gospodarstwa krajowego w Galicyi. 50 ct.
Słowacki Juliusz. Horsztyński, dramat zdefektowany w 5 aktach, uzupełnił J. Mien. 1 złr. 50 ct.
Smolka St. Wstępny wykład przy objęciu katedry historyi polskiej na Uniw. Jag. 40 ct.
Sokołowski Maryan. Wystawa zabytków z czasów Jana III w Sukiennicach krakowskich w r. 1883. 70 ct.
Teka Nieczui, posłanie JMP. Nieczui do Małych Polaków i Czerwonych Rusinów, a które też i Wielcy Polacy na czas sobie czytać mogą dla zbudowania i krotochwili. 2 złr.
Tomkowicz St. i Mycielski Jerzy. O wystawie jubileuszowej zabytków z epoki Jana III. 60 ct.
Ziemięcki T. N. Wystawa historyczna wiedeńska w zestawieniu z wystawą krakowską z czasów Jana III. 60 ct. 254 3 3

Pożyczki
na Hypotekę drugorzędną
zaciągnąć można za pośrednictwem **kantoru** pod firmą **Józef Rapoport w Krakowie, Rynek 43,** pod bardzo korzystnymi warunkami. Zgłoszenia kapitalistów mających zamiar lokowania kapitałów na drugie hipoteki **przyjmuje się bez pretensyi.** 284 5

Pracownia sukien i kapeluszy
ulica Wiślna Nr. 9,
przyjmuje nadal obstalunki i wykonywa w najkrótszym czasie.
325 1 6 **Klementyna Chojecka.**

Upoważniona Filia Dyrekcyi
Zdrojowisk Galicyjskich i Czeskich
reprezentowana przez dom handlowy
J. Wentzl w Krakowie
podaje do wiadomości stron interesowanych, że **w roku bieżącym 1884** objęła od Dyrekcyi Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu wyłączną sprzedaż na własny rachunek **wód mineralnych Iwonickich i przetworów z tychże,** wszelkie więc zamówienia zechcą strony interesowane wprost do firmy
J. Wentzl w Krakowie
adresować. 308 4 10
Kraków dnia 26 marca 1884.

Główny Skład
ARISTONÓW
z polskiemi nutami
w Handlu 269 3 6
Józefa Rudnickiego
w Krakowie, Hotel Drezdeński.

Cukiernia S. ROGALSKIEGO w Krakowie
znajdująca się dawniej w Rynku, obecnie zaś (od roku)
przy ul. Szpitalnej, vis-à-vis nowego gmachu Kasy oszczędności
poleca Szan. Publiczności swoje wyroby znane z dobroci i smaku
a mianowicie:
wielki wybór **C**iast deserowych i **G**rzanek do herbaty, **C**ukrów, **C**zekoladek, **K**onfitur, **L**odów, tudzież **G**alarety, różne **K**remy i **L**eguminy, wyborną **C**zekoladę na funty, **L**ikiery swego wyrobu i zagraniczne, **W**ódki, **C**ognac, różne **W**ina Hiszpańskie i Węgierskie, **C**hłodniki i **N**apoje gorące, oraz celujące dobrocią i smakiem **T**orty, **B**aby, **P**ączki i t. d.
Zakład mój cukierniczy znany od lat ośmiu przyjmuje wszelkie obstalunki miejscowe, z prowincyi, jakoteż zagraniczne, a wykonując je sumiennie najwybredniejszym wymaganiom zadosyćuczynić jest w stanie.
Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy, poleca się nadal Szanownej Publiczności
z poważaniem
1675 6 6 **S. Rogalski** cukiernik.


Przez wysoki rząd **Jego Król. Mości**
KRÓLA Szwedzkiego
uprzywilejowany Dr. Fr. Lengiela
BALSAM BRZOZOWY
Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli przebijamy pień, znanym jest od niepamiętnych czasów jako najlepszy środek upiększający; jeżeli jednak sok ten wedle przepisu wynalazcy przyrządzonym zostanie w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera prawie cudownego skutku.
Jeżeli posmarujemy wieczorem twarz lub inne części ciała tym sokiem, to już na drugi dzień odpada prawie nieznacznie łupież ze skóry, która przez to staje się bielutką i delikatną.
Balsam ten wygładza pozostałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje jej młodocianą barwę, cerze przywraca białość, delikatność i świeżość, usuwa w bardzo krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, pryszczki i wszelkie inne nieczystości cery. — Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 cnt. — W KRAKOWIE do nabycia w aptece W. REDYKA.
1117 55

Molla Proszki Seidlickie.


Tylko prawdziwe,
jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Molla.**
Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach, żołądka i trzewiów brzusznych** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze, **chronicznem zaparciu** stolca, w cierpieniach wątroby **zastojach, krwi** i hemoroidach i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych**, zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.
Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania goścca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i sparaliżowań. bólu głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniac i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z dokładnym opisem 80 centów.
Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w **podpis i znak chronny Molla.**

OLEJ TRANOWY M. KROHN & Co.
w Bergen (w Norwegii)
Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc,** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów**, tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci.
Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku
Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.
Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben
Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.
Składy utrzymują: W KRAKOWIE K. Wiszniewski apt., W. Redyk apt., F. Sobierajski apt., Mikołaj Jawornicki kupiec i W. Fenz — w Biały A. Reichert apt., E. Keler apt. — w BRODACH M. Kulak apt., — w GURAHUMORA E. Boterat apt. — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt., J. Rohm apt.. — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., F. W. Królikowski, — W Kentach E. Sokalski apt., — w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt. Kosterkiewicz wdowa — w NOWYM TARGU C. Laur, W OŚWIĘCIMIE J. Löwenberg — w PRZEMYSLU F. Nahlig apt., A. Mańkowski apt., — w PODGÓRZU S. Schlesinger, — w RZESZOWIE J. Schaiter i Spółka, — w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz apt., — w TARNOPOLU F. Jamrogiewicz apt., — TARNOWIE W. T. A. Wielogórski, W. Muldner i Spółka, — w WADOWICACH A. Herrfurth — w ZBARAZU Isidor Süssermann. 87 8

ZAPALENIE OSKRZELI, KASZEL, KATAR
KATAR Płuc i osłabienie piersiowe, SUCHOTY PŁUCNE, Astma
Wyleczenie szybkie i niezawodne przez użycie
KROPEL LIWONIENSKICH
(GOUTTES LIVONIENNES)
TROUETTE-PERRET
Składających się z Kreozotu bukowego, Smoły Norwegskiej i Balsamu Tolutanskiego
Przetwór ten, leczący niezawodnie wszystkie **choroby dróg oddechowych,** zalecanym jest przez znakomitych lekarzy jako jedyny skuteczny środek w tych chorobach, on jeden nie tylko nie obciąża żołądka, ale go wzmacnia, uzdrawia, pobudzając przytem apetyt. W przypadkach chorób nawet najuporczywszych dla osiągnięcia dobrego skutku wystarcza użycie dwóch kropel, rano i wieczorem.
Skład główny : TROUETTE-PERRET, 165, rue Saint-Antoine, w PARYŻU
jak również we wszystkich głównych aptekach. — Dla uniknienia fałszerstw należy uważać na stempel Państwa Francuskiego znajdujący się na każdej flaszce.
2426 23 48

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że pomimo bolesnego ciosu, jaki dotknął moją rodzinę przez zgon syna mego Władysława, będę nadal utrzymywać mój
HANDEL
Towarów kolonialnych i Win,
istniejący od 1848 r., którego zmarły był dotychczasowym kierownikiem. Staraniem mojem najusilniejszem będzie utrzymać dawne, a zaskarbić nowe względy Szanownej Publiczności.
304 2 2 **Zofia Krywult.**

3000
zapasowych kobierców
(10—12 metrów) przesyła według wyboru. Sztuka po złr. **3** ct. **80**
L. Storch w Bernie.
Rodzaj towaru ściśle należy określić.
35 24

Są do sprzedania
dwie parcele pod budowę
w Podgórzu, z wolnej ręki.
Bliższa wiadomość u **Jana Niemetz,** ul. Grodzka Nr. 53, Collegium Juridicum w Krakowie.
309 2 3

Kamienica
jednopiętrowa, z ogrodem frontowym, przy ulicy Krupniczej L. 21, z wolnej ręki **do sprzedania.** Wiadomość u koncypienta Pana **Machowicza,** w biurze c. k. notaryusza Wgo Goebla, plac Franciszkański. 281 6 6

WODĘ KOLOŃSKĄ
z bardzo przyjemnym zapachem **własnej** destylacyi, poleca „Apteka pod Gwiazdą“
Konst. Wiszniewskiego
2472 16 24 **w Krakowie,**
gdzie również są do nabycia
Perfumerye francuskie
i oryginalna **Woda kolońska.**

KSIĘGARNIA
K. Bartoszewicza w Krakowie
poleca następujące nowości:
Baranowski. Słownik polsko-angielski i angielsko-polski. 2 tomy z dodatkiem 6 złr.
Czesław. Poezye III. 1 złr. 30 ct.
Draper. Dzieje stosunku wiary do rozumu, drugie polskie wyd. 2 złr. 60 ct.
Dzieduszycka hr. Listy nauczycielki, w oprawie kartonowej. 1 złr. 20 ct.
Dzieduszycki Br. Isidor. Der Patriotismus in Polen in seiner geschichtlichen Entwickelung. 2 złr. 50 ct.
Fournier, prof. Syfilis i małżeństwo. 1 złr. 60 ct.
Hajota. Poezye. 1 złr. 30 ct.
Hauptziel des oesterreichisch russischen Krieges der Zukunft. 50 ct.
Konopnicka. Wrażenia z podróży. 1 złr. 60 ct.
Lipiński Tym. Zapiski z lat 1825—1831. 2 złr.
Nowellè Coppe'go, Daudeta, Dickensa, Jokaja, Turgeniewa i t. d. i t. d. 1 tom zawierający 18 nowell. 1 złr. 50 ct.
Obrazki z italskich wspomnień przez A. O. M. Dochód na oświatę ludową. 1 złr.
Ollendorf. Teoretyczno-praktyczna metoda nauczenia się po rossyjsku. wydanie 2gie, z kluczem. 3 złr. 20 ct.
Opaliński. Satyry. 12te wydanie. 80 ct. w oprawie 1 złr. 20 ct.
Pieśni polskie, najlepszy zbiorek pieśni i poezyj patryotycznych. 60 ct. w pięknej oprawie 1 złr.
Rachunek polskiego sumienia — rozmyślanie w niewoli. 75 ct.
Rutowski, dr. W sprawie przemysłu krajowego. 1 złr. 50 ct.
Szymanowski W. Poezye i dramata 5 tom. 8 złr.
Sienkiewicz. Pisma, 5 tomów. 6 złr. 50 ct.
— Ogniem i mieczem, 3 tomy. 8 złr.
Księgarnia **K. Bartoszewicza** przyjmuje **prenumeratę** na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne. 294 3 3

Majątek ziemski
w powiecie Bocheńskim, 300 morgów gleby pszennej, przy gościńcu, budynki murowane, **do wydzierżawienia od 1 lipca 1884.** Wiadomość pod literami **A. B.** poste rest. Wieliczka.
302 3 3

Nasienie leśne
taniej jak we wszystkich handlach krajowych przesyła na koszt za zaliczką kolejową leśnictwo **Zassów pod Czarną.** Nasienie sosny 158, modrzewia 86, świerka 48 cnt. za funt. **Sadzonki sosnowe** przesyła się franko po 90 ct. za tysiąc sztuk na wszystkie stacye kolei galicyjskich; najmniejsza przesyłka 6000 sztuk. 196 16

Młody Izraelita,
który biegle włada językiem polskim i niemieckim, poszukuje jakiegokolwiek zatrudnienia. Wiadomość pod lit. **Z. Z.** poste-restante, Skawina. 327 1 3

Solitera (tasiemca) z głową
usuwa wpół godziny lekarstwo bez smaku, łatwe do brania i przyjemne. **Za skutek ręczy się.** Cena jednej dawki złr. 6 ct. 50. Prawdziwego leku dostać można tylko w **St. Georgs Apotheke, Wien V., Wimmergasse 33,** gdzie należy przesyłać zamówienia. 41 12 24

Krowianka świeża
jest do nabycia **każdego czasu**
w aptece pod Białym Orłem
A. SIEDLECKIEGO
w Krakowie. 267 3 10

Młoda Nauczycielka,
Polka,
posiadająca język **niemiecki** i **francuski,** oraz **muzykę,** poszukuje odpowiedniego umieszczenia.
Wiadomość przy ulicy **Sławkowskiej Nr. 8,** 1 piętro, vis-à-vis Hotelu Saskiego
1331 6 6

Skład Fortepianów
w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej pod l. 16, II. piętro
ma zaszczyt polecić się Szan. Publiczności
z doborem fortepianów i pianin
z pierwszorzędnych fabryk, po cenach bardzo przystępnych, z kilkuletnią gwarancją.
125 **M. Waszkiewicz.**

Kraków, dnia 2/4.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	12?	75	123	75
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59	—	59	75
Kupony srebrne	99	50	—	—
Dukat nowy ważny	5	67	5	77
20-to Frankówka złota	9	58	9	65
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	101	—	102	—
Obligacye Indemniz. galic. „ . 100	99	75	100	75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	96	75	97	75
5 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	99	25	100	—
4 „ „ „ „ „ „ II. Ser.	99	25	100	—
6 „ „ „ Banku Hip.	101	25	102	25
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100	75	102	—
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98	—	99	—
5 „ „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99	50	100	50
4 „ „ likwid. „ . . . „ „ 100	87	80	88	70

(bez bieżącego kupona, który się dolicza)

Lwów, dnia 1/4.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hipotecznego gal. z. na zł. 200	—	—	—	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99	90	99	20
4 „ „ „ „ „ „ „ 100	89	—	90	50
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101	90	102	20
5 „ „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100	50	100	85
5 „ „ „ „ „ zwrotne za 40 lat	97	90	98	15
6 „ „ „ Banku włościań. . za zł. 100	—	—	—	—
Obligacye indemn. gal.	98	80	99	30

Warszawa, dnia 1/4.

	płacą		żądają	
5% Listy zast. z. r. 1869 (bez bież. kup.)	—	—	100	10
4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	—	—	89	—
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	—	—	96	—
5 „ „ „ „ „ II. „	—	—	93	80
5 „ „ „ „ „ III. „	—	—	93	50

Wiedeń, dnia 1/4.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.	płacą		żądają	
4½% Renta austr. papierowa . za złr. 100	79	85	80	10
4½ „ „ „ srebrna . „ „ 100	81	15	81	30
4 „ „ „ złota . „ „ 100	101	55	101	75
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	95	40	95	60
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	123	80	124	80
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	136	50	137	—
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	144	—	144	75
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169	50	170	—
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	169	50	170	—
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37	—	40	—
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.				
6% Renta złota węgierska . za złr. 100	121	75	121	90
5 „ „ srebrna „ . „ „ 100	91	80	91	95
5 „ „ pap. „ . „ „ 100	88	60	88	75
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	95	20	95	60
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	116	75	117	25
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	117	—	117	50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	113	80	114	10
OBLIGI INDEMNIZACYJNE				
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	99	75	100	25
5 „ Oblig. indemnizac. Galicyj. . „ „ 100	99	75	100	25
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	99	75	100	50
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100	75	101	25

RÓŻNE INNE POŻYCZKI	płacą		żądają	
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	114	75	115	25
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	103	—	—	—
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	28	80	29	—
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	19	70	19	90
LISTY ZASTAWNE.				
4½% Listy Boden Ord. allg. ö. zł. za złr. 100	120	75	121	25
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	98	—	98	50
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101	50	101	80
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100	75	101	25
5 „ „ „ „ „ „ . „ 100	97	6	98	—
6 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98	75	—	—
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	100	—	101	—
6 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	98	50	98	75
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	90	60	91	10
5% „ (Rust.) Banku włość. „ 100	—	—	—	—
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	101	90	102	20
4½% „ „ „ „ „ 100	100	50	100	70
4% „ „ „ „ „ 100	94	15	94	40
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.				
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 1	100	—	100	25
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	105	50	106	—
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100	75	101	25
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100	—	100	25
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	96	50	97	—
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	97	75	98	25
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	76	—	76	50
5 „ Rudolfa . na 300 złr. „ „ 100	102	05	102	35
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97	90	98	1
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	142	50	143	—
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 300 złr. „ 100	98	25	9	50
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	96	—	96	40

L O S Y.	płacą		żądają	
Kred. dla hand. i prz. na 160 złr. w. a. „	174	—	174	50
Klary . . . . na 40 złr m. k. „	40	25	—	—
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr w. a. „	111	50	—	—
Insbruck . . . na 20 złr. w. a. „	19	50	20	50
Keglewich . . . na 10 złr. m. k. „	19	—	—	—
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „	17	50	18	—
Lublańskie . . . na 20 złr. w. a. „	23	—	24	—
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	41	25	—	—
Palfy . . . . na 40 złr. m. k. „	37	50	38	—
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	12	65	12	80
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	6	50	6	65
Rudolfa . . . . na 10 złr. w. a. „	20	—	21	—
Salm . . . . na 40 złr. m. k. „	52	75	53	50
Salzburgskie . . . na 20 złr. w. a. „	21	50	22	—
St. Genois . . . na 40 złr. m. k. „	47	50	48	—
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „	21	50	22	50
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	126	—	127	—
4% „ . na 50 złr. w. a. „	65	—	67	—
Waldstein . . . na 20 złr. m. k. „	28	50	29	60
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „	37	50	38	—

AKCYE BANKOWE.	płacą		żąd.	
5% Anglobank . . . . na 120 złr.	116	50	117	—
5 „ Bankverein Wiener . . na 100 złr.	109	20	109	60
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	326	10	326	40
5 „ Kreditbank węg. allg. . . na 200 złr.	320	25	320	75
5 „ Länderbank . . . . na 100 złr.	114	50	114	80
5 „ Austro-węgiersk. . . . na 600 złr.	845	—	848	—
5 „ Unionbank . . . . na 100 złr.	110	60	110	90
AKCYE KOLEJOWE				
5 „ Alföld Fiume „ . . . na 200 złr.	173	25	174	—
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „	2637	—	2638	—
5 „ Franciszka Józefa . . na 200 „	208	50	209	—
5 „ Karola Ludwika . . na 210 „	296	—	296	50
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . . na 200 „	147	—	147	50
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	181	50	181	75
5 „ Rudolfa . . . . na 200	180	25	180	75
5 „ Siedmiogrodzkie . . . na 200	175	50	176	—
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	319	—	319	50
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	143	20	143	60
WALUTY.				
Dukaty pełno ważne . . . za sztukę	5	68	5	70
20-to Frankówki . . . „ „	9	61	9	62
20-to Markówka . . . „ „	11	85	11	87
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9	90	9	93
Funty szterlingi . . . „ „	12	11	12	15
Tureckie liry złote . . . „ „	10	90	10	93
Banknoty włoskie . . . „ „	48	05	48	15
Ruble papierowe . . . 100 „	122	75	123	75

Z drukarni Związkowej w Krakowie.
Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.